Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 279. — ROK XXXV.

SOBOTA

13. PAŹDZIERNIKA 1928.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKOW, ULICA SW. KRZYZA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055. ═══ KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW: 401.099.

Przedpłata wynosi: . .	W Krakowie: z odnoszeniem	W Krakowie: bez odnoszenia	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicę	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9·50 zł.	5·[illegible]0 zł.	

TELEFONY: REDAKCJA NR. 190. ═══ ADMINISTRACJA NR. 3344. ═══ DRUKARNIA NR. 3344 i 4406.

Sanacja a stronnictwa.

Z zainteresowaniem i oczywiście bez smutku śledzimy fermenty, jakie sanacji udało się wnieść w zwartą dotąd organizację PPS. Uważamy ten atak sanacji na swego majowego sprzymierzeńca za zasłużoną karę dla polskiego socjalizmu za jego zdradę wobec konstytucji i demokracji. Wątpliwości jednak budzi w nas cel, do którego sanacja zmierza, rozbijając przy pomocy swych niewybrednych środków stronnictwa polityczne, i to zarówno umiarkowane, jak i radykalne.

Stronnictwa są organizacją polityczną społeczeństwa, niezbędną w ustroju reprezentacyjnym. Wyrażając swym programem i swemi aktualnemi dążeniami stosunek wielkich grup narodu do polityki państwowej, są one przejawem myśli i woli zbiorowej i przez to już świadczą dobrze o dojrzałości politycznej społeczeństwa. Niższą od stronnictwa i szkodliwszą od niego jest zawsze koterja, czyli grupa ludzi, związana z jednym człowiekiem nićmi przywiązania, tradycji, lub interesu. Wszędzie, gdzie zamiast stronnictw powstają koterje, troska o państwo zamiera, a walka polityczna przybiera charakter starć między ambicjami i interesami osobistemi. W krajach bałkańskich widzimy jeszcze ciągle rządy koteryj, zgrupowanych koło przywódców, lub nawet koło rodzin, dziedzicznie kierujących koterjami. We Francji, Anglji, Niemczech koterji oczywiście niema, obywatele organizują się tam na platformie programów.

Uważalibyśmy za zrozumiałe i nawet korzystne, gdyby nasi zwycięzcy majowi usiłowali stworzyć partję polityczną. Nie dziwiliśmy się, gdy p. Stpiczyński organizował „polskich radykałów", a p. Kościałkowski Partję Pracy. Tworzenie partji oznacza z reguły szybszy obieg myśli politycznej w społeczeństwie, pogłębia uświadomienie i zainteresowanie sprawami państwa. Niestety — zapewne na jakiś rozkaz z góry — praca ta została zahamowana i obóz sanacyjny zamienił się w koterję „bezpartyjną", to znaczy pozbawioną wspólnego programu i jako jedyny cel mającą: podpieranie rządu, względnie jego faktycznego szefa. Może „jedynka" mieć 11 projektów zmiany konstytucji, mogą w niej monarchiści i faszyści kłócić się z radykałami, a masoni z katolikami, wszystko to jest bez znaczenia, bo gdy p. Sławek przyniesie rozkaz z Belwederu, to całe bractwo karnie i kornie słuchać musi.

Poza jedynką pozostały jednak dawne stronnictwa i one posiadają w Sejmie i kraju ogromną większość. Porozumienie między niemi a jedynką musi być trudne, gdyż o ile wie się, co przedstawia i do czego dąży jakaś partja, to dążenia i program jedynki są tajemnicą Belwederu, nikomu z Be Be nieznaną. W takich warunkach stworzenie stałej większości w Sejmie zdolnej do przeprowadzenia wspólnego programu jest niemal wykluczonem. Wyjściem z sytuacji może być albo zamiana jedynki na stronnictwo, co przy różnorodnym jej składzie nie jest chyba łatwem, albo też — rozbicie innych stronnictw, zwłaszcza tych, które uprawiają opozycję. Robi się to drugie.

W każdej partji znajdują się jednostki luźnie z jej programem związane, karjerowicze, lub tylko słabe charaktery. Nic łatwiejszego, jak pozyskać je odpowiednim argumentem, utworzyć z nich frondę czy jaczejkę sanacyjną i przy jej pomocy wywołać ferment w stronnictwie. Próbowała tego sanacja i z Ch. D., ale bez powodzenia. Teraz zabrała się do PPS.

Naszem zdaniem sanacja „sanuje" w ten sposób stronnictwa od elementów przypadkowych i niejasnych, a przez to je konsoliduje i umacnia. Każdej partji dobrze robi taki atak na jej spoistość i niezależność. Sanacja pozyskuje jakieś odpadki, ale zato reszta pozostaje zdrową i silną. Tak było z Chrześć. Demokracją. Z ciekawością śledzimy teraz, jak przejdzie tę próbę PPS.

ax.



Nowy parlament łotewski.

Wybory do parlamentu ryskiego przeprowadzone w ub. niedzielę, nie przyniosły wielkich zmian. Bezwzględnej większości nie uzyskała żadna grupa partyj, których jest na Łotwie bardzo dużo. Posłów jest 100, a klubów poselskich będzie coś dwadzieścia.

Grupy prawicowe wyszły z wyborów wzmocnione. Mają obecnie 9 mandatów. Stronnictwa centrowo-prawicowe i centrowo-lewicowe będą mieć razem 37 mandatów. Przypuszczalna koalicja prawicowo-centrowa będzie więc rozporządzać 46 głosami.

Na lewicy klęskę ponieśli socjaliści. Ponieśli oni straty na rzecz komunistów i niezależnych socjalistów. Pierwsi zdobyli 5, drudzy 3 mandaty. Socjaliści będą mieć 27 posłów.

Mniejszości narodowe zdobyły parę nowych mandatów. **Polacy zdobyli nie — jak obliczano początkowo — trzy mandaty, lecz dwa, t. zn. utrzymali swój stan posiadania.** Przedstawicielami Polaków byli poprzednio: p. J. **Wilniszewski** i J. **Wierzbicki**, który był wiceministrem w prawicowo-centrowym gabinecie Juraszewskiego.

W Dyneburgu zdobyli Polacy 3 tysiące, w Rydze przeszło 2 tysiące głosów. Naogół liczba głosów polskich wzrosła.

Wiedeń. 11 10. (PAT.) Z Białogrodu donoszą: Dziś rano **zderzył się na stacji Laikovac w Serbji pociąg osobowy z drugim pociągiem** Kierownik pociągu białogrodzkiego został zabity, 12 zaś pasażerów ciężko rannych.

Towarzysze między sobą.

„PRZEDŚWIT" I „ROBOTNIK" PIORĄ WZAJEMNIE SWE BRUDY.

Warszawa 11/X. (Tel. wł.). Jedyną sensacją polityczną ostatnich dni jest ferment w PPS. „Przedświt", który wyszedł wczoraj wieczorem został w piątek powitany entuzjastycznie przez Stpiczyńskego w „Głosie Prawdy" natomiast z pobłażliwością przez posła Niedziałkowskiego w „Robotniku".

Ta pobłażliwość i klepanie po ramieniu „Robotnika" wywołały w „Przedświcie" furję oburzenia. W numerze czwartkowym „Przedświt" zapewnia, że jest niezależnem pismem polskich socjalistów i nie jest związany z żadną organizacją. Wydawanie „Przedświtu" jest rzeczą naturalną dla rozwoju PPS. i myśli socjalistycznej w Polsce. Jest to nieodzownem, gdyż socjaliści urzędowi popadli w **marazm.** W kampanji, która rozwija się między obu pismami, nie chodzi tylko o motywy ideowe. „Robotnik" **postawił pytanie, skąd „Przedświt" ma pieniądze na wydawnictwo. Kosztuje tylko 10 groszy i ma 6 stron objętości** (co prawda nie można powiedzieć, żeby „Przedświt" był rozchwytany — przyp. Red.). „Robotnik" przypuszcza, że „Przedświt" należy do tego samego grona pism sanacyjnych od „Dnia Polskiego" i „Gazety Porannej" po Epokę i „Głos Prawdy".

„Przedświt" w odpowiedzi na te uwagi „Robotnika" oświadcza, że w stosunku do „Robotnika" **nie będzie przemilczał żadnych faktów drażliwych, a na pytanie, skąd ma pieniądze, zapewnia, że numer pierwszy rozszedł się i koszta całkowicie pokrył, zwłaszcza, że „Robotnik" tak usposobił masy robotnicze do słowa socjalistycznego, że „Przedświt" może liczyć na czytelników.** „Przedświt" zarazem odwdzięcza się „Robotnikowi". Wiadomą jest rzeczą, pisze „Przedświt", iż „Robotnik" jest **rzeczywiście pismem deficytowem i jakżesz sobie panowie w tym deficytem radzicie? Czyż mamy rozwodzić się szczegółowo nad sprawą ogłoszeń rządowych, czyż nie trzymacie się za pieniądze, płacone „Robotnikowi" przez „Message Polonais", który jest wydawany — pan** Niedziałkowski wie dobrze z czyich funduszów. Jak wiadomo „Messager Polonais" jest subwencjonowany przez ministerstwo spraw zagranicznych. Z tych przykładów widać, że przeciwnicy zaczynają bardzo jaskrawo wyciągać wzajemne sprawki.

Spisek na Woldemarasa.

Warszawa. 11 10. (Tel. wł.) **W Kownie policja polityczna i żandarmerja aresztowały 5 studentów i 5 wojskowyc pod zarzutem organizowania spisku celem zamordowania Woldemarasa, Smetony i Daukantasa.**

Kowno. (AW.) Korespondent „Kurjera Czerwonego donosi, że wprowadzoną zstała cenzura listów pisanych i otrzymywanych przez oficerów i żołnierzy armji litewskiej. zarządzenie to wywołane zostało wiadomością. że w łonie armji przygotowcje się spisek przeciwko premjerowi Woldemarasowi.

„Dzień żałoby" w Kownie.

Kowno 11/10. (PAT) Wszystkie dzienniki poświęciły wczoraj dłuższe artykuły „Dniu żałoby". „Lietuvos Aidas" zamieścił wiersz poety rosyjskiego Balmonta, w którym opiewa on 4 miasta: Suwałki, Grodno, Wilno i Kowno, jako **miasta litewskie nierozerwalnie ze sobą związane.** „Rytas" mówi o Wilnie, jako o centrum kultury litewskiej.

Paryż 11/10. (PAT) „Agencja Havasa" podaje z Kowna: Przemawiając na zebraniu byłych ochotników wojskowych. odbytem w związku z rocznicą odłączenia Wilna od Litwy, Woldemaras oświadczył m. in.: **„Stoimy mocno na stanowisku, któreśmy zajęli w sprawie Wilna. Dostrzegamy już pierwsze promienie jutrzenki wolności.** Woldemaras dodał, że Litwa powinna mieć zaufanie do swej siły i być zdecydowana, a wtedy **Wilno zostanie odebrane bez użycia broni".**

Warszawa. 11/X. (Tel. wł.). W dn. 21 odbędzie się w Warszawie **ogólnokrajowa konferencja spółdzielni mieszkaniowych i mieszkaniowo-budowlanych w sprawie realizacji wniosków komisji ankietowej w dziedzinie budownictwa mieszkaniowego.**

O czem piszą inni?...

„Stara gwardja" socjalistyczna przeciw P. P. S.

„Głos Prawdy" nazywa grono ludzi skupionych dokoła „Przedświtu" „starą gwardją" socjalistyczną.

„Dyktatura pp. Pragerów, Niedziałkowskich i Żuławskich upadła. Stara gwardja ideologów i twórców PPS., która w swoim czasie uznała, iż czas zostawić pole pracy młodszym, zdumiona i zatrwożona ich szaleństwami, stanęła z powrotem do pracy i żąda rachunku z gospodarki. Moraczewskiemu i Czarkowskiemu nie można odpowiedzieć piórem i stylem Minkiewicza. Tu muszą wystąpić argumenty i wybór: albo cofnięcie się ze złej drogi, albo śmierć moralna".

Według „Głosu Prawdy" kierownicy PPS. chcieli ze sporu ideologicznego uczynić sprawę sensacyjno-kryminalną „przez zainspirowanie i rozkolportowanie broszury Romuala Minkiewicza".

Aczkolwiek „Przedświt" zapewnia, że nie wychodzi „celem rozbijania obozu socjalistycznego", niewątpliwie pogłębi przeciwieństwa w łonie PPS.

Cóż na to „Naprzód", który jeszcze w numerze z datą 8 października w artykule „Jednomyślność i jednolitość PPS" oświadczał:

„Okłamywała tedy uporczywie prasa burżuazyjna siebie i swoich czytelników, fałszywemi informacjami i naciągniętemi interpretacjami konstruując niechybny rzekomo rozłam w PPS".

A trochę dalej tłustym drukiem:

„Dla socjalistów od początku ani na chwilę nie ulegało wątpliwości, że owe pogłoski i proroctwa, któremi prasa burżuazyjna karmiła swoich czytelników, są czystym, a raczej nieczystym tworem wyobraźni.

Robotników nie mogły one zmylić. Dla każdego socjalisty zgóry wykluczona jest dopuszczalność jakiegokolwiek odstępstwa od zasad demokracji i paktowania z jakąkolwiek dyktaturą, wykluczone jest nawet wahanie się choćby przez chwilę na ten temat".

Jakże teraz? Czy „Przedświt" i „nielegalna" Rada Związków Zawodowych w Warszawie są „tworem wyobraźni"?

Twierdzenie zaś, że dla każdego socjalisty wykluczona jest możliwość „paktowania z jakąkolwiek dyktaturą", to twierdzenie brzmi wprost śmiesznie, jeśli się zważy, że właśnie z PPS. wyszedł min. Moraczewski, p. naczelnik wydziału Hołówko, który radził Głowie Państwa nadać tytuł króla i wielu innych.

„Robotnik" o „socjalistach z poprawkami".

„Robotnik" poświęcił wstępny artykuł „Przedświtowi". Twierdzi, że w oświadczeniach organu pp. Moraczewskiego i Czarkowskiego

„kryje się bolesny, niezmiernie przykry fałsz wewnętrzny".

W szczególności zarzuca „Robotnik" „Przedświtowi", iż reklamuje „naprawiacką" Federację Pracy w Borysławiu.

„Zapowiadacie obronę „zasad demokracji"? Piszecie o „wolnościach obywatelskich"? Wszak jesteście uczestnikami „pomajowego" systemu rządzenia; wszak pan minister Moraczewski podpisał dekret prasowy; wszak rząd, w którym on zasiada, „robił" wybory do Sejmu i do Senatu, „przenosił" z miejsca na miejsce „niewygodnych" urzędników i nauczycieli o poglądach socjalistycznych, konfiskował pisma robotnicze, „igrał" z Sejmem".

Autor artykułu, poseł Niedziałkowski twierdzi, że atak przyszedł „z zewnątrz", że był oczekiwany, ale wielu nie przypuszczało, że weźmie w nim udział czynny Jędrzej Moraczewski.

P. Niedziałkowski powtarza swoje tezy o niemożliwości współpracy PPS. z obozem „sanacyjnym".

„Z kimże to radzicie klasie robotniczej „współdziałać"? Z ks. Eustachym Sapiehą i ministrem Meysztowiczem? Z „Lewiatanem"? Ze Związkiem Ziemian? Z „polityką" akcjonarjuszy Banku Polskiego? Ze „subsydjami" ciężkiego przemysłu i wielkiego ziemiaństwa, dla kampanji wyborczej „Jedynki"? A te znowu „rewizje" doktryny socjalistycznej! Dajcie lepiej spokój".

W innem miejscu zapytuje „Robotnik", skąd pieniądze na wydawanie „Przedświtu"?

Sektę marjawitów trzeba rozwiązać!

Jeszcze przed wyrokiem na „arcybiskupa" Kowalskiego pisał „Polak-Katolik":

„Nasze władze sądowe po ukończeniu procesu w sprawie nadużyć erotycznych Kowalskiego winny zajrzeć za kulisy życia „zakonnego" innych „biskupów" i ojczulków marjawickich, którzy bezwątpienia z niemniejszym zapałem i premedytacją, jak ich wódz, wcielali w życie zdrożne zasady marjawityzmu, deprawując młodzież nieletnią, pozostającą pod ich pieczą w zakładach wychowawczych parafjalnych".

Trzeba wytępić zło w zarodku, stwierdza „Polak-Katolik".

„Trzeba rozwiązać sektę obłąkańców-erotyków, którzy dla zaspokojenia swych zwierzęcych chuci deprawują lud polski i dziatwę polską. Żadne kulturalne państwo na całym świecie nie tolerowałoby na swem terytorjum sekty, opartej na takich założeniach niecetycznych, na jakich spoczywa marjawityzm".

Wracajmy do robotników!

Z kół czynnych działaczów stronnictwa Ch. D. otrzymaliśmy następujące uwagi, które zamieszczamy jako artykuł dyskusyjny, jakkolwiek postawiony w nich postulat budzi pewne zastrzeżenia. — Red. „Gł. Nar.".

Kiedy się przed 7, 8 laty organizowało Polskie Stronnictwo Chrześcijańskiej Demokracji, wydawało się nam wszystkim, którzyśmy w tej akcji brali udział, że Ch. D. ogarnie swojemi wpływami wielkie rzesze naszego społeczeństwa. Był zapał dla idei Leona XIII i sympatja dla tworzącego się stronnictwa. Nasze zebrania polityczne były zawsze chętnie odwiedzane, organizacja Ch. Z. Z. rozwijała żywą działalność, — nawet wśród młodzieży akademickiej mieliśmy wielu sympatyków naszych idei.

Po okresie jednak rozwoju przyszedł okres zastoju; po sukcesach i triumfach — porażki i klęski. Mniejsza o to, że Stronnictwo Ch. D. przy ostatnich wyborach straciło 50 proc. mandatów; wybory każde są loterją i ryzykiem, — nie zawsze też ich wynik jest prawdziwym wyrazem siły stronnictwa. Ważniejszą rzeczą jest, że w okresie wyborów powstały w łonie stronnictwa pewne nieporozumienia, które się skończyły secesjami na Pomorzu i w Wielkopolsce, a ubolewania godnemi wypadkami na Górn. Śląsku.

Przyczyn tych strat szuka się najczęściej w machinacjach „sanacji". Z pewnością jest w tem ujęciu dużo racji. Ferment w łonie Ch. D. na Śląsku z pewnością inaczejby się był rozwinął, gdyby nie ręka „sanacji" i kół rządowych, które miały do rozegrania partję z pos. Korfantym. Ale nie trzeba przeceniać działania tych sił. Nie mogłyby nic zrobić, gdyby się spotkały z jednolitością i zwartością obozu chrześcijańsko-społecznego, tak na Śląsku, jak na Pomorzu i gdzieindziej. **Przyczyną zaś faktyczną i źródłem strat stronnictwa był brak dyscypliny, była niejednolitość w orjentacji politycznej przywódców, były różnice zdań w programowych nawet dążeniach stronnictwa.**

Zło — mojem zdaniem — zaczęło się przed paru laty, kiedy rzucono hasło: **Ch. D. musi być wielkiem, państwowem stronnictwem, dlatego musi być organizacyjnie stronnictwem ogólno-stanowem.** — Wraz z przyjęciem ogólno-stanowego programu Ch. D. na kongresie r. 1925 rozpoczęły się starania o przyciągnięcie do stronnictwa robotniczego, jakiem dotąd była Ch. D., także i mieszczaństwa (rękodzielników i kupców), a nawet — włościan. Mówiło się, że wzorem dla Ch. D. musi być niemieckie „centrum", które w swej organizacji jednoczy przedstawicieli wszystkich warstw społecznych, — że zresztą z katolicką zasadą życia społecznego niezgodnem jest pojęcie „klasowego" stronnictwa, — że, wreszcie, trudności państwa polskiego (gospodarcze, narodowościowe, międzypartyjne) zlikwidować się dadzą jedynie na platformie wielkiego, chrześcijańsko-społecznego stronnictwa ogólno-stanowego.

Pokazało się jednak, że na zorganizowanie takiego wielkiego, ogólno-stanowego, stronnictwa nie przyszedł jeszcze czas. Skutek zaś wysunięcia wówczas tej koncepcji był taki, że **Ch. D. pofolgowało sobie w pracy wśród robotników, a natomiast puściło się na bystre fale organizowania mieszczaństwa i rolników.** Tak było we wszystkich okręgach stronnictwa.

Te 3 lata pracy organizacyjnej, bardzo nieraz intenzywnej i bardzo ofiarnej, nie przyniosły spodziewanych rezultatów... Mieszczaństwo nasze okazało się tem, za cośmy je mieli zawsze: masą niezorganizatywną, — ulegającą jak żadna inna, przelotnym prądom chwili — mającą w swem łonie tylu „polityków" i tylu „przywódców", ile liczy głów... Jeśli nawet czysto zawodowe interesy nie mogą go skupić dla samoobrony, próżno liczyć na to, by mogło dać silne kadry organizacyjne Chr. Dem. Demokracji. Nic dziwnego, że „akcja mieszczańska" Ch. D. nie udała się zupełnie.

Tem bardziej musiała się nie udać „akcja rolnicza"... Na wsi „pracuje" już tyle partyj, że dla nowej zabrakło miejsca. Byłaby jednak tu i ówdzie Ch. D. mogła się przyjąć, gdyby swojemi wpływami chciała objąć pewne całkiem wyodrębnione interesy wsi, a więc np. interesy drobnego, chłopsko-robotniczego, włościaństwa, i gdyby się zdobyła na własne pismo polityczno-oświatowe Wzięto się jednak do organizowania włościaństwa bez różnicy i nie postarano się o pismo dla nowego odłamu członków stronnictwa. I tak akcja zatem Ch. D. nie udała się.

Jakiż stąd wniosek?

Po analizie tego stanu rzeczy dochodzę do przekonania, że **Ch. D. powinna ograniczyć się wyłącznie do pracy wśród robotników**, t. j. powrócić do tych założeń, z któremi brała się do pracy przed laty 7, 8... Wydaje mi się, że taka Ch. D. najbardziej byłaby potrzebną państwu i zarazem najbardziej zgodną z celami, dla których powstał program chrześcijańsko-społeczny.

Leon XIII rzucił pewne idee w nowoczesne społeczeństwo w tym szczególnie celu, by koło nich i dla ich realizacji skupić przedewszystkiem świat pracy, zarówno umysłowej, jak fizycznej. I wszyscy to przyznają, że wysiłek obozu chrześcijańsko-społecznego największyść powinien na spopularyzowanie idei Leona XIII w masach robotniczych. Traci zaś rację bytu partja chrześcijańsko społeczna, jeśli zapominając o tem, wysiłki w innym kierunku zwraca.

Z drugiej strony przyznać trzeba, że i **w interesie państwa leży stworzenie silnej chrześcijańsko-społecznej partji robotniczej.** Wzrost wpływów socjalistycznych w masach robotniczych obok rozkładu umiarkowanego „Zjednoczenia Zawodowego Polskiego" (odpowiednik N.P.R.) są dla państwa poważn m „memento". Nie wyobrażam sobie, by można było inaczej tym niebezpieczeństwom zapobiec, jak przez silny, zdecydowanie robotniczy obóz chrześcijańsko-społeczny.

Te refleksje nasunęła mi obserwacja działalności Ch. D. w latach ostatnich i świadomość, że jesteśmy w okresie przełomowym, który zadecyduje o przyszłości Ch. D. Byłoby, sądzę, z pożytkiem dla sprawy, gdyby Szan. Redakcja „Głosu Narodu", tyle dla naszego ruchu zasłużonego dziennika, zechciała otworzyć swe łamy dla dyskusji w tej sprawie.

Obserwator.

N. D. w nowej szacie.

W dniu 7 b. m. dokonało się ostateczne przemalowanie szyldu: „Zw. Lud. Narodowy" na „Stronnictwo Narodowe". Wraz z tem przyjęto na Radzie Naczelnej (!) nowy program o którym dotąd jednak prasa „narodowa" tylko luźne i ogólne podaje uwagi. Zwraca natomiast powszechną uwagę wymiana osób we władzach „stronnictwa narodowego"...

I tak — podnosi „Dzień Polski" — nie wprowadzono do władz stronnictwa takich dotąd poważnych przywódców N. D., jak: prof. Głąbiński, prof. St. Grabski, Zamorski i p. min. Zdziechowski, a wybrano całkiem nowe osobistości. „Dzień Polski" rzuca przypuszczenie:

„może ci ludzie woleli usunąć się sami z szeregów partyjnych — może nie chcą ponosić żadnej współodpowiedzialności za politykę chwili — może nawet są jej zasadniczo przeciwni? W każdym razie opuszczenia te mogą wywołać wśród sympatyków ruchu endeckiego pewne poważne wątpliwości, które nie mogą być zbyt pomyślną wróżbą dla dalszego rozwoju stronnictwa narodowego".

Uderzającem jest, że **z władz nowego stronnictwa wykluczono wszystkich działaczów politycznych, którzy w ostatnim czasie kierowali Z. L. N.**

Dodać należy, że do władz „stronnictwa narodowego" nie powołano nikogo z Krakowa Byłoby to stwierdzeniem, że w Krakowie N. D. niema.

Walki wśród anglikanów.

Na „kongresie angielskiego kościoła państwowego" w Cheltenham, o którego otwarciu donosiliśmy, przyszło do ostrych starć między przedstawicielami różnych kierunków w anglikaniźmie. Tłem tych starć jest ciągle sprawa reformy „Prayer Book'u".

Przed kongresem starali się „anglo-katolicy" (zwolennicy liturgji rzymsko-katolickiej, ale przeciwnicy prymatu papieskiego) uniemożliwić liberalno-protestanckim duchownym przemawianie. To im się jednak nie udało. A „biskup" z Gloucester ogłosił „list otwarty" w którym „piętnuje" anglo-katolików z powodu, iż chcą na wzór średniowiecza rozpętać „polowanie na heretyków"... „Vossische Zeitung" jakkolwiek protestancki organ, pisze o niesmaku, **który wywołał jeden z „biskupów" „ubolewania godnemi atakami" na Papieża** i jego pracę w kierunku zjednoczenia kościołów.

Jako drugi ważny wypadek na kongresie notuje prasa wystąpienie prof. teologji w Oksfordzie, Majora, który wśród entuzjazmu zebranych wywodził, że główną rzeczą jest nie dogmat i wiara, ale sprawa „wychowania człowieka ulicy na normalnie (!) uczciwego (!) obywatela". Nawet więc nie na — chrześcijanina.

W ten sposób anglikanizm kapituluje przed trudnościami, które wywołuje podział na „anglo-katolików" i „protestantów".

Wpływy włoskie w Palestynie.

Franciszkanie z Kustodji Ziemi Świętej wraz z wielu katolikami, chcieli się w dniu Ziel. Świątek udać do Wieczernika, tworzącego część meczetu Dawida, na tradycyjne modlitwy. Tymczasem strażnicy sanktuarjum odmówili kategorycznie wpuszczenia katolików i zajęli groźną postawę. Kustodja Ziemi Świętej wystosowała protest na ręce Wys. Komisarza lorda Plumera. Protest nie był bezowocny, gdyż niedawno pielgrzymka włoska, prowadzona przez konsula włoskiego mogła dotrzeć bez przeszkód do Wieczernika. Muzułmanie poprzestali na usunięciu poświęconych dywanów. Katolikom nie kazano nawet wdziewać pantofli. Wielki mufti towarzyszył pielgrzymom do sali Ducha Świętego.

Fakt ten jest uważany za dowód, że Włochy starają się odgrywać rolę obrońcy praw katolików w Palestynie.

Konkordat Prus ze Stolicą św.

jest gotowy ale rząd pruski czyni trudności.

Rokowania między rządem pruskim a stolicą apostolską w sprawie zawarcia konkordatu zostały już zakończone. Treść tych umów dotychczas nie została ogłoszona, ponieważ gabinet pruski nie zajął jeszcze stanowiska w tej sprawie. Wedle doniesienia „Vossische Zeitung" gabinet nie zgodzi się na konkordat w obecnej formie, między innemi z tego powodu, iż stolica apostolska żąda **utworzenia 3 nowych biskupstw** a mianowicie w Berlinie, Essen i Kamieniu na Pomorzu. Utworzenie jak wiadomo, każdego biskupstwa złączone jest z kwestją dotacji dla niego. W razie zawarcia konkordatu wybór biskupów przez kapitułę zostałby zniesiony i biskupi mianowani byliby przez stolicę apostolską, przyczem przed mianowaniem biskupa stolica apostolska zasięgałaby opinji rządu pruskiego.

W kwestji szkolnej, jak donosi „Vos. Zeitung", próby w czasie rokowań szły w kierunku uzgodnienia formuły kompromisowej, wedle której stolica apostolska przyjmuje do wiadomości postanowienia konstytucji niemieckiej w przedmiocie szkolnictwa, zaś rząd pruski zobowiązałby się w miarę możliwości starać się o **utrzymanie szkół wyznaniowych katolickich**, o ile liczba zgłoszonych do tych szkół dzieci będzie odpowiadała postanowieniom ustawy.

Spoczynek niedzielny w... Turcji.

Z reform kulturalnych, które wejdą wkrótce na porządek obrad parlamentu tureckiego, warto wymienić projekt ustawy o zaprowadzeniu wypoczynku niedzielnego. Jak wiadomo, dotychczas dniem wypoczynku w Turcji był piątek, co w międzynarodowych stosunkach gospodarczych w Turcji prowadziło często do niepożądanych komplikacji. Reformatorzy tureccy są przekonani, że po zaprowadzeniu wypoczynku niedzielnego nastąpi w tym kierunku ogólna zmiana na lepsze.

Celem uregulowania nakładu prosimy o najrychlejsze uregulowanie prenumeraty.

Parva Cracovia niegdyś a dzisiaj.

Posępny obraz upadku i zażydzenia Biecza.

Jak się to stało, że miasteczko to kwitnące dawniej dobrobytem, rywalizujące poniekąd z Krakowem (stąd dumni mieszczanie bieccy nazywali swą siedzibę „parva Cracovia“), dziś tkwi pogrążone w apatji i ospałości. Jakie moce sprawiły tak głęboką przemianę?

W wieku 16-tym — w dobie swego największego rozkwitu gospodarczego i kulturalnego, przerastał Biecz o całą głowę takie miasta, jak dzisiejszy Tarnów, Jasło i t. p., a to przez świetnie zorganizowaną gospodarkę gminną i dobrą administrację swych szerokich agend gospodarczych (zarząd wsią Męciną, miejski blich, cegielnia, wapiennik, browar itp.). Do rozkwitu tego w znacznej mierze przyczyniała się szczególna opieka królów polskich, którzy słusznie doceniali obronne położenie miasta na południowem pograniczu Polski. To też szereg przywilejów królewskich dawał Bieczowi możność rozwoju. Nie pozostawał też Biecz w tyle na polu kultury; przez wiek bowiem 16-ty **wysłał na Wszechnicę Jagiellońską blisko stu studentów**, a między innymi i Marcina Kromera, jednego z najwybitniejszych ówczesnych ludzi nauki i mężów stanu.

Lecz dawna świetność minęła wraz z ogólnym upadkiem miast, na korzyść rządzącej warstwy szlacheckiej. Minęła tem prędzej, że powietrze morowe w swym kilkakrotnym pochodzie zabrało i tu mnóstwo ofiar. Pijaństwo wreszcie i wysoka stopa życiowa **spowodowały zadłużenie się mieszczan**, a zarazem ostateczny upadek. Tak było przed rozbiorami.

Obecnie kiedy miasta i miasteczka mają możność rozwoju — mieszczanie bieccy tkwią w dziwnej apatji i gnuśności. **Niema tu żadnej prawie organizacji**, nie widać żadnego ruchu. **Biecz stał się do gruntu żydowskim.** Wszystko w ich rękach. Kiedy jeszcze przed 50-ciu laty było w Bieczu wszystkiego trzech żydów, dziś cały rynek i główny trakt znalazł się w ich posiadaniu. Cały handel i część przemysłu oni prowadzą. Oni też kierując życiem publicznem Biecza. Obywatele-Polacy zaś w biedzie i nędzy wiodą t. zw. „Polnische Wirtschaft“.

Jak do tego przyszło? Winę w pierwszym rzędzie ponoszą sami obywatele, którzy na nic nie baczni, **sprzedawali swoją ojcowiznę żywiołowi obcemu**; w drugim rzędzie na smutny ten fakt złożyły się różne lokalne okoliczności. Istnieje w Bieczu fundacja im. ks. Bochniewicza która, jak dawniej, przyczyniała się do usunięcia nędzy, obecnie przez swój przestarzały i do obecnych form bytowania nie nadający się ustrój. przyczynia się tylko do upadku miasta i oddawania go w ręce żydow- Statut bowiem tej fundacji przewiduje, że korzystać z niej mogą obywatele, którzy posiadają rodzinę i domek w miaseczku. Od wprowadzenia w życie tej fundacji, marzeniem i celem całego życia przeciętnego obywatela bieckiego było mieć jaki taki domek (często gęsto przerabiano go ze stajni) i założyć ognisko rodzinne. W zamian za to otrzymywał 1 do 2 morgów ziemi i więcej już niczego nie żądał od świata i ludzi. Gdy jeszcze zdobył się na krowinę, to czuł się szczęśliwym. Odtąd następowała wegetacja i bieda. Rodzina rosła, a majątku nie przybywało. Dzieci do szkół ni do rzemiosła nie posyłano, bo nie było z czego płacić za naukę. A gdy dzieci podrosły, myślało się znowu o domku w mieście... Tak z dnia na dzień rosła nędza. Nakazem chwili jest zmienić statut tej fundacji.

Nadszedł wreszcie nieszczęśliwy dla miasta rok 1903, w którym całe **miasto zgorzało**. Odtąd było już coraz gorzej. Nowych domków nie było za co stawiać, sprzedawano więc place budowlane za bezcen żydom. Ci wystawili sobie kamienice w rynku i przy głównym trakcie. Tak skupili handel w swych rękach. Pozostali obywatele częścią wyemigrowali do Ameryki, częścią wybudowali skromne domki na uboczu, gdzie dotąd klepią taką samą biedę, jak ich ojcowie, a może nawet gorszą. Ci zaś. co wyemigrowali, doszli na obczyźnie do majątku i zadowolenia z życia. Tak więc przygnębieni niedolą Bieczanie są pogrążeni w zupełnej apatji i odrętwieniu. Ze stanu tego nie ma ich kto wyrwać. Niema tu bowiem żadnej inicjatywy, żadnego człowieka. któryby rozbudził tutejsze społeczeństwo z martwoty. Istnieje wprawdzie w Bieczu grupa ludzi, zwących się szumnie „inteligencją“, lecz grupa ta zasklepiona w sobie trawi na uboczu i w spokoju swą „wyższą kulturę“.

W ostatnich czasach daje się zauważyć pewien, mały coprawda, ale dodatni objaw. Oto młodzież rozmiłowana w **harcerstwie** poczyna myśleć nieco odmienniej od dawnych zmurszałych typów. Życzyć należy, by nie był to stan przejściowy, a to młodsze pokolenie, które coraz liczniej garnie się do szkół i różnych zawodów — aby pozbywszy się żywiołu napływowego i często wrogiego — zdążało ku jaśniejszej przyszłości.

Biecz, w październiku 1928.

Biecensis.

Na ziemiach Rzplitej

Dziesięciolecie polskiej artylerji konnej

We czwartek rano odprawił ks. biskup Gall Mszę św. na placu Saskim w Warszawie, z okazji 10-lecia polskiej artylerji konnej. W nabożeństwie wziął udział Prezydent Rzplitej w otoczeniu swego domu wojskowego i cywilnego. Po Mszy św. przyjął P. Prezydent w otoczeniu generalicji defiladę oddziałów biorących udział w uroczystości.

Zakopiański wyzysk.

Pismo polskie w Ameryce „Zgoda“ opisując pobyt Polaków z Ameryki w Polsce, skarży się na niesłychane zdzierstwo, jakie spotykało członków wycieczki w Zakopanem. Między in. pisze „Zgoda“: Wyróżniono nas w Zakopanem wyższemi rachunkami i gorszą usługą. Rozgoryczyło to naszych wycieczkowiczów do tego stopnia, że zapowiedzieli gorącą agitację po powrocie do Stanów Zjednoczonych, aby wszystkie wycieczki w przyszłości Zakopane omijały. O ile o Warszawie mówi każdy z naszej wycieczki mile, o Lwowie ze łzą w oku i z uznaniem, to o Zakopanem — ze skrzywieniem nosa.

Ładną propagandę robi Zakopane dla Polski.

Budowa zimowego toru wyścigowego.

Podczas trwania Międzynarodowych Zawodów Narciarskich z początkiem 1929 roku w Zakopanem, urządza Małopolski Klub Jazdy wyścigi konne na śniegu; impreza ta będzie po S. Moritz drugą w Europie. Budowa odpowiedniego terenu dla tych wyścigów już się rozpoczęła. Tor mieścić się będzie w Pardałówce i obejmie obszar 50 morgów.

—ooo—

WYBORY W ZAKOPANEM ODROCZONE. Termin wyborów do Rady Gminnej w Zakopanem został przesunięty na czas od 27 do 29 listopada br. W urzędzie gminnym są wyłożone do przeglądnięcia listy wyborców, których sporządzenie trwało dłuższy czas. Są one zestawione szczegółowo z wielkim nakładem pracy.

LIGA GOSPODARCZA POWSTAJE NA ŚLĄSKU. We środę wieczorem odbyło się w Katowicach zebranie Ligi gospodarczej województwa śląskiego, zwolane przy udziale ks. biskupa dra Lisieckiego. Celem Ligi jest zorganizowanie społeczeństwa w walce z zalewem towarów zagranicznych, oraz uświadomienie go o konieczności popierania przemysłu krajowego.

ELEKTROWNIA W STARYM SĄCZU. Poznańska firma „Strzała“ przystąpiła do budowy elektrowni w Starym Sączu; roboty są już tak daleko posunięte, że koło N. Roku miasteczko otrzyma oświetlenie elektryczne.

NA MIEJSCU POMNIKA KARPIŃSKIEGO KAKTUS. Na rynku w Kołomyji, stał przed wojną pomnik Karpińskiego. W czasie wojny pomnik został mocno zniszczony, ale można go było odnowić. Tymczasem magistrat kołomyjski na miejscu usuniętego pomnika poety postawił wielkokolczasty... kaktus.

SZAJKA ZŁODZIEJSKA POD KLUCZEM. W letnisku Piwniczna grasowała od szeregu tygodni dobrze zorganizowana szajka złodziejka, która w dniach ostatnich ogołociła zupełnie mieszkanie 5-ciu obywateli. Po długiem śledzeniu udało się organom policji w zupełności ją zlikwidować i osadzić w aresztach w Nowym Sączu.

ZASYPANIE DWÓCH ROBOTNIKÓW. We środę po południu w czasie robót około pogłębiania fundamentów chłodni w rzeźni miejskiej w Katowicach, obsunęła się wewnętrzna ściana, zasypując dwóch robotników. Obaj ponieśli śmierć na miejscu.

W 10-tą rocznicę niepodległej Polski.

Zjazd Chórów Wschod. Małopolski.

W ramach uroczystości obchodu 10-cio letniej rocznicy obrony Lwowa odbędzie się w dniu 8 i 9 grudnia br. we Lwowie zjazd wszystkich zespołów śpiewaczych, istniejących na terenie województwa lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego Będzie on potężną manifestacją narodową i hołdem dla bohaterskich Orląt.

SANATORJUM DLA SUCHOTNIKÓW.

Powiatowy komitet uczczenia odzyskania niepodległości odbył w Nowogródku posiedzenie, na którem postanowiono wznieść w Nowojelni sanatorjum dla chorych na gruźlicę. Projekt ten spotkał się z żywem poparciem miejscowego społeczeństwa.

ROCZNICA PRZEWROTU W CIESZYŃSKIEM W DNIU 31 PAŹDZIERNIKA.

Polacy na Śląsku uczczą rocznicę niepodległości w dwojaki sposób. W dniu święta państwowego odbędą się we wszystkich miejscowościach lokalne obchody, na których referenci zaznajomią słuchaczów z dziejami walk i prac niepodległościowych. W dniu zaś **31 października** odbędzie się w **Cieszynie jeden jedyny obchód, celem uczczenia 10-lecia przewrotu politycznego i wojskowego w Cieszyńskiem. Podczas tego obchodu uczestnicy będą mogli na podstawie przemówień, wykładów i odczytów ogarnąć całokształt dziejów walk wyzwoleńczych.** Komitet obchodu, złożony z delegatów wszystkich związków i stronnictw, ogłosił już w gazetach śląskich odezwę gorącą do ludności. Skład Komitetu daje gwarancję, że obchód zamieni się w wielką manifestację na cześć odrodzonej Polski. Akcją kieruje w zastępstwie chorego ks. prałata Londzina p. inż. Jan Krudysz, prezes Koła Oficerów Rezerwy w Cieszynie.

Z okazji 10-lecia przewrotu wojskowego w Cieszynie odbędzie się w ramach uroczystego obchodu zjazd byłych uczestników przewrotu wojskowego na Śląsku Cieszyńskim. Zjazd projektowany jest na dzień 31 październik br. o godzinie 13. Zgłoszenia wszystkich wojskowych, którzy brali czynny udział w przewrocie przyjmuje kapitan L. Skrzypek w Cieszynie, ul. Sienkiewicza 5.

—ooo—

Z całego świata.

Po katastrofie w Pradze.

Wydobyto 26 osób zabitych. Budowla stała na piasku. — Komuniści żerują. — Akcja rządu.

W ciągu całej nocy i dnia następnego prowadzona była w dalszym ciągu akcja ratownicza na miejscu strasznej katastrofy budowlanej. Dotychczas odkopano **26 trupów i 38 rannych.** Prace są kontynuowane bez przerwy. Ilość ofiar niewątpliwie wzrośnie; **mówią o 50 zabitych.** Do powyższej liczby należy dodać policjanta, który zginął pod kołami samochodu sanitarnego, któremu torował drogę. **Komuniści usiłowali wyzyskać nieszczęście dla swoich celów**, wzywając robotników do porzucenia pracy i zorganizowania wieców. **Jeden poseł komunistyczny i jeden senator zostali aresztowani.** Minister robót publicznych Spina wygłosił w senacie przemówienie, w którem wykazał, że urzędy państwowe nie mają dostatecznej ingerencji do budowy nowych gmachów prywatnych i dlatego za katastrofę nie ponoszą odpowiedzialności. Jak się zdaje katastrofa wywołana została **przez złą jakość cementu** i niedostateczne zabezpieczenie fundamentów na piaszczystym gruncie. Prezydent miasta dr. Baxa zarządził natychmiastową rewizję wszystkich rozpoczętych budowli w Pradze. Katastrofa jest tematem wszyskich rozmów w mieście.

Dzienniki donoszą, iż drużyny raunkowe kopią korytarze pod piwnicami zawalonego domu, z którego wydobywają się rozpaczliwe jęki. Celem odświeżenia powietrza **sprowadzono balony ze skroplonym tlenem.** Prace nad rozkopaniem gruzów potrwają około trzech dni. Banki, organizacje społeczne i osoby prywatne składają tysiączne datki na pomoc dla ofiar katastrofy.

Prasa okazuje wielkie zainteresowanie katastrofą. Senat i komisje Izby wyraziły kondolencję dla ofiar, uchwalając zarazem wnioski, wzywające rząd do okazania należytej pomocy rodzinom zabitych i rannych. Dzienniki zastanawiają się nad przyczyną zbyt wielkiej częstości wypadków w budownictwie, które — ich zdaniem — powodowane są **pośpiechem, z jakim budowane są nowe domy.** Prasa domaga się jednogłośnie wprowadzenia ścisłej kontroli nowobudowanych domów i utworzenia specjalnej policji dla dozorowania budowy. Minister Spina zapowiada niezwłoczne ogłoszenie nowych przepisów o budowach żelazobetonowych.

Z pod gruzów wydobyto rannego architekta Mandla, któremu po wyjściu ze szpitala grozi aresztowanie, za złe prowadzenie budowy.

—ooo—

ZAKOŃCZENIE PROCESU O KONTRREWOLUCJĘ.

W odbywającym się w Rostowie nad Donem procesie organizacji kontrrewolucyjnej studentów kubańskiego instytutu rolniczego zapadł wyrok 10 bm. Główny oskarżony Sindlański skazany został na 8 lat więzienia, 3 innych na więzienie 6 mies. do 4 lat, dalszych 8 oskarżonych na warunkowe kary więzienia. Resztę oskarżonych uwolniono.

KONKURENCJA AMERYKAŃSKA.

Po kilkumiesięcznej przerwie na nowo rozpoczęła się walka konkurencyjna między dwoma towarzystwami akcyjnemi Yellow i Checker, posiadającemi monopol na lokomocję samochodową w mieście. 8.000 ludzi bierze udział w tej walce, której przykre skutki odczuwają mieszkańcy miasta, gdyż w garażach nastąpił cały szereg eksplozyj bomb. Taksówki wrogich obozów wydzierają sobie z rąk klijentów. Policja musi z powodu tego ustanawiać specjalne posterunki przy garażach samochodowych.

—ooo—

PAŃSTWOWA NAGRODA LITERACKA W TURCJI. Turecka Rada ministrów postanowiła wyasygnować w roku bieżącym 1000 funtów tureckich na nagrodę za najlepszą turecką pracę literacką. Nagroda ta, nazwana „nagrodą im. Kemala“, przyznawana będzie co roku w dniu 29 października (dzień tureckiego święta narodowego) autorowi najlepszego utworu literackiego w Turcji.

POŻAR TEATRU W LENINGRADZIE. Według doniesień z Rygi spłonął w Leningradzie teatr letni, podpalony przez nieznanych sprawców.

—ooo—

Z najmłodszej poezji.

Ezoter i „jego“ rewja poetycka.

„Ezoterycy“ krakowscy wysunęli jako swój program powrót do „kultury wewnętrznej“. Dobrze. Wiadomo przecież, że dusza ludzka zawsze była i jest najgłębszym tematem w poezji. Jednak program „Ezoteryków“ jest tylko programem, — jałowym faktem, — nie widać zaś wcale przejawów duszy. Widocznie wystarcza im rzucenie hasła „ezoterycznego estetyzmu“, bez troski o wykonanie tego wielkiego czynu, — tego twórczego słowa, o które się modlą (w programie!).

Jestem zdania, że w dzisiejszej przełomowej dobie, żywienie się tylko kruchemi ciastkami młodopolskiego (swoją drogą fatalnie zbanalizowanego!) estetyzmu i kwietyzmu, jest przekreśleniem programu poezji wielkiej i twórczej. Dlatego niesłuszny ma żal p. Patrycy do społeczeństwa i publicystów o obojętność dla poezji. Uważam, że prawdziwi poeci potrafią wykrzesać niezaprzeczone piękno nawet z szarych złomów kamienic i szorstkich brył bruków. Stąd też odwracanie się od życia dzisiejszego masy, gromady, a zamknięcie się w ramach własnej „duszyczki“ nie jest bynajmniej czemś nowem. To już było. Tylko było mocne, brawurowe, potężne! Tymczasem u poetów „Ezoteru“ pp.: Patrycego, Mihala, Butrymowiczówny, (tej samej niestety od lat kilku!) — prawdę wewnętrzną, — siłę motoryczną poezji zalewa nuda „wewnętrznych łez“. Prócz pięknych wierszy Galuszki i humanitarnych (naprzykład: „Krzyże“) Rusinka, panuje swojski chaos. Banalność formy ma pokryć „piękno wewnętrzne“, (jakżeż jednak dalekie od Maeterlinckowskiego ujęcia!) rozpięte na kiepskich rymach i mdłym rytmie.

Weźmy na przykładach:

„Wieczorne rosy jak sny kładą się w mroku na polach,
Na ściętych rżyskach, jak łzy na ostrych nożach — w bolach“.

(Lucjana Patrycego: „Od natury do człowieka“).

Tegoż samego:

„Strasznie wesoły ten skok ze światła w ponure ciemnie!
A w duszy wylęgły smok pożera nieba i ziemie....
Strasznie wesoło“...

Cóż więc innego, jak nie rezygnowanie ze sensu?! Cóż za ciekawe akcesorja: smok? Po co? na co? Czyżby tylko dla niedołężnego rymu wewnętrznego?! Chyba nie wypłynęło to z „kultury wewnętrznej“?! —

Albo rozbrajająca niezaradność Mihala w wierszu p. t. „Erotja“:

„Dzień ciepły, cały w słońca grze,
Modremi uśmiechami
Owionął Cię, ach! szczęście me,
jak sen pocałunkami“.

Przypuszczam, że te cytaty wystarczą, dodam tylko jeszcze jeden, zakończenie „Erotji“:

„Niebieski dzień... wiosenna woń
Upaja Cię fiołkami,
Ty drżysz.., jak w śnie, a Twoją skroń —
pot wieńczy perełkami“...

Sądzę, że ubóstwo metafory i przeźroczystość a nie przejrzystość! uczucia, nie stanowi o „sile wewnętrznej“. Natomiast czyta się ze szczerą radością takie słowa Kaszyckiego:

„Oto, Panie, przypadam cicho do stóp Twoich,
Bo znów we mnie nieznana pieśń się niepokoi.
Jestem wielką miłością — jak święty Franciszek —
Kocham ludzi, czczę słońce i uwielbiam ciszę“.

To jest szczere i pełne poezji. — Pozatem, żadne apostrofy i wzdychania do Zarathustry(!!), Nietzschego nie mają znaczenia! Pesymizmem nieuzasadnionym i naiwnością nie można zmurować wielkiej poezji!

Dlatego, po pierwsze: „Ezoter“ nie przynosi nic nowego, — tylko beztroską i banalną, manieryczną kontynuację zwietrzałej już dawno przenośni poetyckiej, po drugie istnienie odłamu nawiązującego do manjackiego szukania „względnie ciekawych“ nastrojów jest ewolucją wsteczną.

Swoją drogą nie mogę się pogodzić z faktem obecności Galuszki w „Ezoterze“.

A propos rewji poetyckiej: nie była „ona“ jednak monotonną — autorecytacje p. Steca napełniły audytorjum (mimowolnie wprawdzie) słonecznym tańcem rasowego i w dobrym guście wytrzymanego humoru...

Marjan Czuchnowski.

Literatura.

Ostatnie mieszkanie Petrarki.

W południowej Francji, w wiejskiem zaciszu miejscowości Arqua spędził ostatnie lata swego życia poeta włoski Petrarca. Tu też stoi na jego grobie prosty sarkofag z różowego marmuru, z popiersiem poety i z odpowiednim napisem. Ale nie sam grobowiec daje miasteczku tytuł do sławy, stoi tu bowiem także dom w którym poeta mieszkał. Przed domem znajduje się ogród, który pewnie wiele radości sprawiał poecie.

Wiadomo, że Petrarca jeden z pierwszych w średniowieczu odczuwał naprawdę naturę; w starości najmilszą pieszczotą były mu promienie słońca. W swoich ostatnich listach dużo mówi o swym ogrodzie, a zwłaszcza o krzewie laurowym, symbolu miłości i chwały. Dom ten zamieniono obecnie na muzeum, przechowujące pamiątki po poecie. Szczególnie dobrze zachowany jest pokój bibljoteczny, w którym poeta pracował. Chodził on wczas spać zwyczajem wieśniaków w Arqua, ale wstawał wcześniej od nich, jeszcze przed wschodem słońca. Zapalał sobie małą lampkę i rozpoczynał pracę. Tutaj w pewien lipcowy ranek spostrzegli go domownicy schylonego nad książką. Nie zwrócili na to szczególniejszej uwagi. A Petrarca tymczasem już nie żył. Podobno ostatnią jego lekturą był Vergiliusz, z którym nie rozstawał się nigdy.

Z wyprawy naukowej przez półwysep Bałkański.

Przez Turcję i południową Bułgarję*).

Z Rodosto, dokąd przywiózł nas okręt turecki, wyruszyliśmy ku południowi piechotą, kierując się w stronę gór Tebirdagh. Droga nasza wcale krajobrazowo urozmaicona, była ciężką, ale oryginalną; niejednokrotnie trzeba było wchodzić w morze, by w ten sposób obchodzić skaliste przylądki, których gładkie, eksponowane ściany nie dały się pokonać. Po zbadaniu Tebirdaghu, z którego szczytów rozciąga się szeroki widok na morze Marmara i przeciwległy, górzysty brzeg azjatycki, przerzuciliśmy się autobusami na drugą stronę europejskiej Turcji, do Strandży, ciągnącej się wzdłuż wybrzeży Czarnego morza. Ta górzysta. lesista strefa odcina się wybitnie od równinnej i stepowej Tracji tureckiej.

Smutny widok przedstawiają wsie i miasteczka europejskiej Turcji. Przed wojną ludne i gwarne, były zamieszkałe głównie przez ruchliwych i przedsiębiorczych Greków. Po wojnie grecko-tureckiej wypędzono lub wymordowano Greków, a zastąpiono ich tylko częściowo Turkami, przeważnie emigrantami z Macedonji. Dochodzi do tego, że

80% niektórych wsi i miasteczek stoi pustkami.

W każdej wsi oglądaliśmy dzieła nienawiści: opuszczone lub napół zburzone domy, puste monastyry Greckie, zdziczałe winnice i zaniedbane pola, i tak zresztą nieliczne. Między rzadkiemi wsiami ogromne, nieuprawne przestrzenie i tylko czasem karawana wielbłądów cicho przesunie się przez step. Pustka i ruina — oto obraz dzisiejszej Turcji europejskiej.

Te stosunki nie były bez wpływu na naszą podróż. W takiej zrujnowanej wsi trudno coś dostać do jedzenia. Jeżeli nawet coś jest, nieprawdopodobnie leniwym Turkom nie chce się poprostu sprzedać. Czarna kawa, winogrona, rzadziej jogurt — były zwykłem naszem pożywieniem, aż nadto niewystarczającem. Dostać je jednak wymagało wielkiej cierpliwości i czasu. **W Turcji nikomu się nie spieszy.** Europejska maksyma — czas, to pieniądz, — jest tu zupełnie zapoznaną. Toteż najczęściej przez nas używanem słowem tureckiem było „czabuk“ (prędko!), co prawda z niewielkim skutkiem. Ale w każdym razie można na tem miejscu wszystkim, którzy wybierają się w podróż po Turcji, poradzić, by sobie przyswoili przedewszystkiem ten wyraz ze słownika tureckiego.

O kulturze tych okolic najlepiej świadczy fakt, że nasz etnograf w niejednej wsi **nie znalazł np. wozu.** Maluje to doskonale stan rolnictwa. Z hodowlą bydła i owiec nie jest lepiej. Doprawdy, nieraz zachodziliśmy w głowę, z czego właściwie żyją tu ludzie. Ale w każdej wsi, o każdej porze dnia, wydziera się przynajmniej jeden gramofon, jedyny „przedstawiciel“ cywilizacji.

Ze Strandży, przez kamienistą, pustą równinę ruszyliśmy ku zachodowi, zwiedzając po drodze dwa większe miasta: Kirk-Kilisse (Lozengrad) pamiętne świetnem zwycięstwem wojsk bułgarskich nad Turkami w r. 1912, rozstrzygającem losy wojny bałkańskiej i Adrjanopol (Edirne), duże, obecnie żydowsko-tureckie miasto, przed wojną w znacznej części zamieszkałe przez Greków. Żydzi nie są zbyt liczni na Bałkanie i rzadko spotyka się ich w większych skupieniach; pod tym względem Adrjanopol stanowi wyjątek. Na całym Bałkanie

żydzi używają języka hiszpańskiego,

różnią się również zewnętrznym wyglądem od środkowo-europejskich współplemieńców; są oni potomkami hiszpańskich „marranów“ którzy w średniowieczu wywędrowali z półwyspu pirenajskiego.

Adrjanopol, poza meczetami i wielką halą bazarową nie jest interesującem miastem. Najwspanialszy jego meczet (Solimana II) jest monumentalną budowlą i śmiało może rywalizować zarówno co do architektury jak i dekoracji wnętrza z najpiękniejszemi „djami“ Stambułu.

W Adrjanopolu skończył się trzeci etap naszej wyprawy. Koleją przejechaliśmy grecki korytarz, oddzielający Adrjanopol od granicy bułgarskiej i przybyliśmy do Swilengradu, gdzie oczekiwali nas botanik, bułgarscy koledzy i „Orbis“. Stąd skierowaliśmy się ku południowi, we wschodnie i centralne Rhodope.

Między wschodniem a centralnem Rhodope zachodzi znaczna różnica w fizjonomji. Wschodnie jest górotworem pozbawionym jakiegokolwiek planu czy systemu; bezładna mieszanina różnych kopuł, czub i poszczególnych gniazd górskich. Kręta, głęboko wcięta dolina Ardy nie wnosi w ten bezład żadnego porządku. Dopiero centralne Rhodope przedstawia się jako łańcuch górski. Tu, nad jednym z dopływów Ardy, leży Paszmahli, bardzo miło wśród gór położone miasteczko. Potężne, porfirowe zwały skalne, piętrzące się nad strefą lasów, koronką swoich poszarpanych granic, nadają położeniu miasta wiele wdzięku.

Niezwykle wąskie, głębokie doliny, a z drugiej strony wysoko położone przełęcze nie pozwalają przeprowadzać dróg w Rhodopach dnami dolinnemi. Niemało trudu włożyli i wkładają Bułgarzy

w uprzystępnienie tych pięknych gór.

Ale mimo wszystko drogi przeprowadzono wspaniale. Pną się one, w skale przeważnie robione, po stromych zboczach i zawisają nad przepaściami. Są jednak bardzo wąskie i posiadają gwałtowne skręty; wskutek tego mieliśmy nieraz sporo kłopotu z naszym dużym „Orbisem“, zwłaszcza na wąskich, stromych i równocześnie ostrych serpentynach. Że obeszło się tutaj bez wypadku, który mógłby być groźnym, a nawet katastrofalnym w skutkach, jest zasługą **naszego dzielnego kierowcy p. Sztejna** (który zmarł przed kilku dniami, nabawiwszy się na Bałkanie gorączki. Red.).

Jedną z takich dróg, przez przełęcz Cepelare (1556) przeprawiliśmy się na drugą stronę gór, kierując się ku dolinie Maricy. Na drodze do Stanimaki olbrzymi, doroczny „sbor“ (rodzaj naszego odpustu), przy starym monastyrze w Baczkowie niespodziewanie zatrzymał nas na kilkanaście godzin. Baczkowo leży w głębokiej i wąskiej dolinie, która rozszerza się przy monastyrze w niewielką kotlinę. Tu, co roku

zbiera się kilkanaście tysięcy ludzi,

a droga ze Stanimabi jest zabita wozami, bryczkami, końmi, osłami i ludźmi, spieszącemi na „sbor“. Z obawy wypadku, policja nie przepuszcza w dni święta żadnych aut, również i nas zatrzymała, mimo naszych papierów z bułgarskiego ministerstwa spraw wewnętrznych. Gdyby nie interwencja u władz w Plovdiwie, musielibyśmy stać przez kilka dni z naszem autem w tłumie pątników, a nieustanny hałas, gwar, śpiewy, strzelanie z moździerza etc., nie uprzyjemniłyby nam zbytnio takiego przymusowego pobytu.

Po zlikwidowaniu incydentu baczkowskiego przybyliśmy do Plowdiwu (Filipopol), drugiego co do wielkości miasta w Bułgarji. Miasto leży nad Maricą, pomiędzy trzema skalistemi wzgórzami. Z wiosną bieżącego roku został Plowdiw, zwłaszcza w południowej swej części, zniszczony przez trzęsienie ziemi, które nawiedziło dolinę Maricy. Jeszcze teraz często dają się odczuć wstrząsy, wprawdzie stosunkowo słabe, ale świadczące, że skorupa ziemska w tem miejscu jeszcze się nie uspokoiła. Niezmiernie przykry jest widok zburzonych domów i gruzów: tu ściana odpadła, tu dach niesamowicie został potrzaskany i skręcony, tu kamienica pocięta pęknięciami, tam dom w gruzach. Ludność obozuje w barakach i namiotach, a zarówno miejscowe organizacje Czerwonego Krzyża, jak i kilka zagranicznych, niosą jej tak potrzebną w nieszczęściu pomoc.

Polska również przysłała tu pociąg sanitarny, który długi czas stał w miejscowości Czirpan, również nawiedzonej kataklizmem.

Z Plowdiwu jechaliśmy wesołą doliną Maricy, ku majaczącym na horyzoncie zarysom środkowego Bałkanu. Wokół winnice, pola ryżowe i plantacje róż; nad nami jaśniało wiecznie pogodne niebo, pod którem można zapomnieć, jak nie tylko deszcz, ale i chmury wyglądają. Tu widać tylko szczodrą rękę przyrody. Ale za nami pozostał inny ślad jej ręki, te gruzy potworne pod roześmianem niebem Południa.

Marjan Książkiewicz.

*) Zamieszczamy dalszy ciąg sprawozdania z podróży ś. p. prof. Sawickiego i jego towarzyszów przez Półwysep Bałkański — podróży, która pochłonęła dwie ofiary, wśród nich samego kierownika wyprawy, znakomitego geografa polskiego. Red.).

Sport.

Piłka nożna w niedzielę

O WEJŚCIE DO LIGI.

W niedzielę 14 października 6 drużyn klasy A walczyć będzie **o wejście do Ligi. Polonia** (Bydgoszcz) rozegra mecz z Ł. T. S. G. (Łódź), Pogoń (Katowice) poraz pierwszy spotka się w meczu z serji rozgrywek międzyokręgowych z „Garbarnią“ (Kraków), Polonia (Przemyśl) spotka się z 22 pułkiem piech. (Siedlce), które to spotkanie rozegrane w Przemyślu, powinno przynieść drużynie przemyskiej dalsze dwa punkty.

Obecny stan rozgrywek o wejście do Ligi jest następujący:

Grupa zachodnia: 1) LTSG. (Łódź) gier 5, pkt. 10, stosunek bramek 22:3, 2) Pogoń (Poznań) g. 5, pkt. 4, st. br. 13:12, 3) Ruch (Warszawa) g. 6, pkt. 4, st. br. 8:14. 4) Polonia (Bydgoszcz) g. 4, pkt. 2, st. br. 4:18.

Grupa północno-wschodnia: 1) Polonia (Przemyśl) g. 2, pkt. 4, st. br. 9.2, 2) 22 p. p. (Siedlce) g. 3, pkt. 3, st. br 4:4, 3) 1 p. p. leg. (Wilno) g. 3, pkt. 1, st. br. 1:8.

Grupa południowa: 1) Garbarnia (Kraków) g. 2, pkt. 4, st. br. 5:1, 2) Victoria (Sosnowiec) g. 2, pkt. 0, st. br. 1:5. Mistrz Śląska — Pogoń (Katowice) nie rozegrała jeszcze żadnego meczu.

MECZE LIGOWE.

W niedzielę odbędzie się w Polsce **pięć meczów ligowych.** Mecz Warta—Pogoń w Poznaniu prowadzić będzie p. Raettig z Łodzi, mecz Hasmonea — Cracovia we Lwowie sędziuje p. Brzeziński z Poznania, mecz Ł. K. S. — Polonia w Łodzi prowadzi p. Rosenfeld z Bielska, Ruch — Czarni w Katowicach sędzia p. Arczyński z Krakowa i **Wisła — Legja w Krakowie** sędziuje p. Marczewski z Łodzi. Szósty mecz Warszawianka — T. K. S. w Warszawie nie odbędzie się z powodu rezygnacji T. K. S. z rozgrywek ligowych.

Turniej Polski z Jugosławją i Czechosłowacją.

Dnia 27 i 28 bm. odbędzie się w **Pradze** turniej piłkarski pomiędzy drużynami Polski, Jugosławji i Czechosłowacji.

Kapitan związkowy P. Z. P. N. ustalił następujący skład **reprezentacji Polski** na powyższy turniej:

Szumiec (Cracovia); Galecki (LKS.), Olejniczak (Pogoń); Wojciechowski (Warta), **Kotlarczyk** (Wisła), Deutschman (Pogoń); **Wypijewski** (Legja), Staliński (Warta), **Reyman I.** (Wisła), W. Kuchar (Pogoń), **Balcer** (Wisła), rezerwowi: Domański (Warszawianka), Karasiak (Turyści), Przykucki (Warta), Hanke (Pogoń), Łańko (Legja) i **Reyman III** (Wisła).

Jako delegaci oficjalni P. Z. P. N., na turniej praski pojadą: wiceprezes P. Z. P. N. mec. Pratkowski, inż. T. Kuchar, kpt. Machowicz i p. Antoszkiewicz. Delegacja powyższa weźmie udział w konferencji przedstawicieli Austrji, Węgier, Czechosłowacji i Polski, dotyczącej rozgrywek międzynarodowych o puhar. Polskie Kolegjum Sędziów uchwaliło zaproponować wysłanie do Pragi, celem prowadzenia meczu Czechosłowacja — Jugosławja p. dr. **Lustgartena z Krakowa.** Na kandydaturę powyższą musi jeszcze wyrazić swą zgodę Związek Jugosłowiański.

Koniec raidu Warszawa—Morskie Oko.

Wielki raid konny Warszawa — Morskie Oko został zorganizowany celem wykazania sprawności jeźdźca i konia w pełnym rynsztunku bojowym w bardzo trudnym terenie. W raidzie wzięło udział 48 uczestników 2-go Dywizji Kawal. 1 p. Szwol. Garnizonu warsz. i kilku innych pułków.

Trasa wiodła z Warszawy w 6 etapach na przestrzeni 540 km. przez Skierniewice — Łódź — Częstochowę — Kraków — Nowy Targ — Morskie Oko. W czasie raidu 12 koni wraz z jeźdźcami odpadło z powodu braku wytrzymałości. Do Krakowa jechali wszyscy indywidualnie z tym jednak warunkiem, że każdy jeździec musiał tę przestrzeń przebyć w 116 godzinach i że jedną czwartą tej drogi musiał każdy z jeźdźców zrobić pieszo obok swego konia. Z Krakowa do Morskiego Oka trasa była polem dla wyścigu, jednak z 16-godzinnym postojem w Nowym Targu. Czas rekordowy na przestrzeni z Nowego Targu do Morskiego Oka osiągnął por. 1 p. Szwoleżerów **Jan Motz** w czasie 3 godzin 28 min., jak również ten sam oficer miał doskonały czas z Krakowa do Morskiego Oka — 10 godz. 56 min.

Do udania się tej imprezy sportowo-wojskowej przyczyniła się niemało przecudna pogoda jesienna jaka panowała przez cały czas. Stan koni przybyłych do mety jest naogół bardzo dobry; wykazały one wielką wytrzymałość na trudy marszu. Oficerowie nie czują się zmęczeni.

Rozdanie nagród, w tem nagrody honorowej Marszałka Piłsudskiego odbędzie się po powrocie uczestników raidu do Warszawy.

Co słychać w Krakowie?

Inauguracja 565 r. szkolnego na Uniw. Jag.

Wczoraj o godzinie 9 rano odbyło się w kościele akademickim św. Anny uroczyste nabożeństwo z okazji inauguracji roku szkolnego 1928/9 na Uniwersytecie Jagiellońskim. Mszę świętą celebrował **ks. prof. dr. Kaczmarczyk**, prodziekan wydziału teologicznego, w obecności całego Senatu akademickiego z rektorem prof. drem Kallenbachem i prorektorem prof. drem Marchlewskim na czele, oraz licznie zgromadzonej młodzieży akademickiej. W czasie nabożeństwa chór akademicki wykonał szereg utworów. Po Mszy św. Senat akademicki w togach w otoczeniu pedeli niosących insygnia uniwersyteckie udał się w pochodzie do Collegium Novum.

W Auli Uniwersytetu Jagiell. zebrali się liczni przedstawiciele władz krakowskich; wśród obecnych zauważyliśmy: **ks. biskupa Rosponda, kanonika katedralnego ks. pralata dra Nikla, archipresbitera kościoła Marjackiego ks. inf. dr. Kulinowskiego, wojew. Darowskiego**, prezydenta miasta Rollego, prezesa kolei inż. Barwicza, prezesa poczt i telegrafów Dudtczyńskiego, kuratora szkolnego Kupczyńskiego, gen. Smorawińskiego, szefa sztabu DOK. pułk. Bolesławicza, pułk. Maciąga, konsulów: Marchwickiego, Bednarskiego, Roedigera, Meixnera i Voillery i t. d. Po odśpiewaniu przez chór akademicki „Gaude Mater“, prorektor Uniw. Jag. prof. dr. Marchlewski złożył sprawozdanie z działalności naukowej Wszechnicy Jagiellońskiej w ub. roku szkolnym.

Obfite żniwo śmierci.

- Sprawozdanie moje — mówił prof. Marchlewski — rozpoczynam smutną wieścią, że żniwo śmierci wśród profesorów w roku ubiegłym było niestety bardzo obfite. Wydział prawa stracił Józefa **Reinholda**, prof. nadzwyczajnego prawa karnego, Edmunda **Krzymuskiego**, prof. zwyczajnego prawa karnego, Antoniego **Górskiego**, byłego prof. prawa handlowego i wekslowego; Wydział lekarski stracił swego seniora w osobie prof. honorowego anatomji patologicznej Tadeusza **Browicza**; Wydział filozoficzny był szczególnie dotknięty, stracił bowiem ze swego grona aż czterech mężów: Józefa **Rostafińskiego**, prof. honorowego botaniki i historji nauk biologicznych, Władysława **Szajnochę**, prof. geologji i paleontologji, Michała **Dziewickiego**, lektora języka angielskiego i Władysława **Żelechowskiego**, adjunkta w gabinecie geologicznym. Cześć ich pamięci!

Profesorowie na zjazdach międzynarodowych i krajowych.

Następnie prorektor zwrócił uwagę na niezwykle dużą ilość habilitacyj w ub. roku, co uważać należy za objaw wysoce pocieszający, zwłaszcza wobec faktu, że **wydziały stosują w całej pełni kryterja przedwojenne przy ocenie kwalifikacji kandydatów.**

O działalności naukowej profesorów i docentów świadczą przedewszystkiem wydawnictwa Akademji Umiejętności, jak również najrozmaitsze wydawnictwa fachowe. Wyliczać tu taj tych bardzo licznych prac niepodobna. Znajdą je ciekawi zacytowane w kronice uniwersyteckiej, która niebawem wyjdzie z druku. Profesorowie nasi brali też **udział czynny w pracach naukowych na zjazdach międzynarodowych i krajowych**, wykazując rzetelny dorobek naukowy i szerząc znaczenie imienia polskiego coraz więcej. I tak, wyjeżdżali na studja bądź też uczestniczyli w kongresach i zjazdach: **ks. prof. Archutowski, ks. prof. Michalski, prof. Rostworowski, prof. Ciechanowski, prof. Juljan Nowak, prof. Latkowski, prof. Majewski, prof. Rosner, doc. Szymanowicz, prof. Piltz, doc. Morawski, prof. Godlewski, prof. Walter, prof. Michał Siedlecki, prof. Dyboski, prof. Rożański, prof. Prawocheński, prof. Załęski i prof. Włodek.**

Znikome kwoty na dotacje naukowe.

Obrót finansowy w roku sprawozdawczym niewiele się różnił od poprzedniego. Ogółem Uniwersytet Jagielloński zużył **4,296.648.14 zł. Z tej kwoty stosunkowo bardzo niewiele przeznaczono na dotacje naukowe, mianowicie 218.690 zł. — kwota, która w porównaniu z dotacjami, choćby Uniwersytetów niemieckich, jest nadzwyczaj nikła.** Przychody Uniwersytetu z opłat słuchaczów wynosiły ogółem 805.820.15 zł., z czego na cele słuchaczów, jak domy akademickie, Fundusz Stypendyjny, pomoce w naturze i na cele opieki lekarskiej wydano 447.276.89 zł.

Swietny rozwój drukarni uniwersyteckiej.

Instytucje ściśle związane z Uniwersytetem a nie mające charakteru dydaktycznego, prosperowały bardzo intenzywnie. Naprzykład pomyślny stan interesów drukarni uniwersyteckiej pod zarządem **prof. dr. Kutrzeby**, pozwolił zarówno na wykonanie inwestycyj, jak i przeznaczenie części dochodów na popieranie nauki polskiej. Rozwijając dalej drukarnię uniwersytecką jako **największą naukową drukarnię w Polsce**, starano się o to, by mogła drukować wszelkie wydawnictwa naukowe. **Obok czcionek sanskryckich do glagolicy i cyrylicy, których znaczną ilość nabyto w poprzednim roku, w bieżącym nabyto czcionki arabskie i rozmaite specjalne potrzebne do wydawnictw lingwistycznych.** Z dochodów drukarni przyznał Senat Akademicki 20.000 zł. Polskiej Akademji Umiejętności po połowie na wydawnictwa podręczników przyrodniczych i humanistycznych.

Rozbudowa zakładów leczniczych.

W Zakładach leczniczych Uniw. rok ubiegły był rokiem gorącej pracy nad odbudową Zakładu dla jagliczych dzieci w Witkowicach, który 6 czerwca 1927 r. został zniszczony wybuchem prochowni. Dziś cała odbudowa jest już skończona. **Nadto dokupiono 7 mórg od Kapituły na ogród Zakładu.** Zakład pozostaje w zarządzie Kuratorjum o tym samym składzie co w latach ubiegłych z **niestrudzonym i ofiarnym prof. Godlewskim na czele.** W zakładzie leczą się dzieci ze wszystkich stron Polski. W ciągu rogu ostatniego przybyło dzieci 141, **wyjechało wyleczonych 158, a obecny stan wynosi ponad 350 dzieci, wyłącznie płci żeńskiej.** Instytut do badania naukowego trachowy nie został dotąd puszczony w bieg, gdyż Rząd nie dostarczył na to środków.

Druga własność Uniwersytetu **Zakład dla dzieci skrofulicznych i gruźliczych w Zakopanem funkcjonował prawidłowo.** Pawilon chirurgiczny w nowym budynku mieścił około 40 chorych, pozatem około 100 dzieci mieści się w dawnym drewnianym budynku. Budowa nowego gmachu, który pokryty jest już dachem, odbudowanym po zeszłorocznym pożarze, postępuje w bieżącym sezonie budowlanym dość intenzywnie, dzięki zwłaszcza pomocy miasta Warszawy i Kasy Chorych warszawskiej. — **W bieżącym roku około 360.000 zł. włożono w dalszą budowę.** Jest nadzieja, że może w przyszłym sezonie budowlanym to dzieło zostanie ukończone.

Powszechne wykłady Uniwersytetu Jagiellońskiego.

pomimo rozlicznych trudności odbywały się i w tym roku z wielkiem powodzeniem. Podkreślić należy akcję zarządu na Śląsku niemieckim, gdzie zorganizowano 11 odczytów przy bardzo licznej frekwencji publiczności, dochodzącej do 600 osób na odczycie. **Ogółem urządzono 106 odczytów w różnych miastach Rzeczypospolitej** pomimo, że z powodu zbyt późnego wyasygnowania przez Ministerstwo W. R. i O. P. subwencji akcję rozpoczęto szczególnie późno.

Akcja budowlana.

niestety ani w części nie zaspokoiła postulatów Uniwersytetu. Na remont Bibljoteki Jagiellońskiej otrzymano tylko 60.000 zł. na Collegium Nowogrodzkie 18.500 zł. na Collegium Phisicum 30.000 zł., na Instytut Geograficzny 125.000 zł. Na Klinikę ginekologiczno-położniczą wydano w tym roku 350.000 zł., na Klinikę neurologiczną 20.000 i na ogród botaniczny 54.000 zł. Nadto wydano na mniejszy remont i konserwacje 125.000 zł. Depresję z powodu niespełnienia naszych życzeń w wielu, wielu innych kierunkach budowlanych złagodziła jednak **perspektywa załatwienia pomyślnego postulatu naczelnego naszej Wszechnicy**, od szeregu lat ze szczególnym naciskiem wobec władz podnoszonego, mianowicie: **budowy nowego gmachu dla Bibljoteki Jagiellońskiej.** Rząd obiecał wyasygnować pod pewnemi warunkami **1,000.000 zł. na budowę gmachu bibljotecznego, który ma stanąć przy Alejl Krasińskiego.** Jest nadzieja, że obecnie sprawa budowy Bibljoteki nie będzie niczem zahamowana i że w niedalekiej przyszłości położony będzie kamień węgielny pod nową budowę, ku radości niewątpliwie całej Rzeczypospolitej jak długiej i szerokiej.

Zycie naukowo-dydaktyczne:

toczyło się w ubiegłym roku wartkim strumieniem, osławione czasy powojenne szybko się zacierają w naszej pamięci, pracownie i seminarja pełne ruchu i życia, **młodzież powraca do ideologji, która powinna być zawsze jedyną jej ideologją, to jest ideologji pracy nad sobą, dla siebie i Społeczeństwa**, a jeżeli rezultaty nie mogą być uważane w całej pełni za wystarczające, to powodem tego jest szczupłość pomieszczeń uniwersytetu we wszystkich zakresach, uniwersytetu — **żadną miarą na frekwencję 6796 słuchaczów nie zakrojonego.** W porównaniu z rokiem poprzedzającym stan **słuchaczów powiększył się o osób 289**, przyrost zaznacza się na wszystkich Wydziałach, z wyjątkiem filozoficznego, na który zapisało się 210 osób mniej. **Największy natomiast przyrost zaznaczył się na Wydziale** prawa — osób 346, następnie teologja — 77, medycynie — 40. i rolnictwie 36 osób.

Za język ojczysty uważa 6006 słuchaczów język polski, ruski osób 51, ukraiński 344, niemiecki 89, żydowski 145, hebrajski 118, angielski 1, duński 1, francuski 1, rosyjski 4, czeski 2, słowacki 2, bułgarski 3, serbski 2, chorwacki 2, węgierski 1. **Słuchaczów wyznania rzymsko-katolickiego było 4300 osób t. j. przeszło 63 proc.**

Zycie akademików w Stowarzyszeniach

rozwijało się naogół normalnie. Na uwagę zasługuje szczególnie dobra gospodarka finansowa. Również bez zarzutu płynęło życie Centrali Akademickich Stowarzyszeń Samopomocowych w Krakowie, której Kuratorem jest każdorazowy rektor i w skład której wchodzi 9 towarzystw akademickich; głównem usiłowaniem w roku ub. było spowodowanie **planowości akcji gospodarczej w poszczególnych stowarzyszeniach i racjonalne udzielanie świadczeń koleżeńskich. Tak zwane Koła prowincjonalne** wzrosły do 31 jak również ruch korporacyjny wzmógł się znacznie, gdyż liczymy obecnie **9 korporacji młodzieży polskiej, z 440 członkami, nadto 3 korporacje młodzieży żydowskiej i 2 korporacje młodzieży ruskiej.**

Stosunki pomiędzy rektorem i młodzieżą były zawsze serdeczne pomimo chwilowych zgrzytów. Z prawdziwą przyjemnością zaznaczam, że **nawet w najdrażliwszych kwestjach młodzież odnosiła się do Rektora z pełnem zaufaniem, że gdy nieraz otrzymywała w odpowiedzi kategorycznie „nie“, odnosiła się do niej lojalnie.** Pod tym względem nie było różnicy u słuchaczów najrozmaitszych odcieni, zarówno skrajna prawica jak i skrajna lewica uznawała, że praworządność musi być zawsze zachowana i to w imię najwyższego dobra Uczelni, jej autonomji i autorytetu.

Przeciw nadmiernemu centralizmowi i biurokratyzmowi naszych władz.

Następnie p. prorektor Marchlewski omówił pokrótce działalność Stowarzyszenia asystentów, poczem kończąc swoje przemówienie mówił w te słowa: Magnificencjo! Zaszczycony zaufaniem profesorów, obejmujesz ciężki lecz wielce zaszczytny urząd. Wsparty o Senat, któremu i ja tyle zawdzięczam i za co mu i tutaj serdecznie dziękuję, ciężkim tym obowiązkom sprostasz, a niejedno zarządzenie ustępującego Rektora urzędowanie technieczne w znacznym stopniu ci ułatwi.

Ale i tak niemało trosk cię czeka, a **przedewszystkiem takie, które wypływają z nadmiernego centralizmu i biurokratyzmu naszych władz.** Pocieszajmy się, że nie tylko Polska ma takie niedomagania; murzyński rytm, który pierwotnością swoją usidlał cały świat, rytm, **który każdą akcję mechanizuje, ujednostajnia, schematyzuje, uformalnia i t. p., dał się we znaki wszystkim, którzy cenią indywidualność jako jeden z momentów twórczych w życiu człowieka.** Nic więc dziwnego, że najwięcej małomówny człowiek na świecie, Lord Chief Justice Anglji nareszcie przemówił i to w postaci księgi, która bezlitośnie **chłoszcze biurokratyzm w Anglji. Doczekamy się tego samego w Polsce, ale nie prędzej, jak gdy najprzód znajdzie się człowiek, zasługujący na wyróżnienie jako ultra-milczek Polski.**

Magnificencjo, żadnemi przeciwnościami się nie zrażaj, zawsze pamiętaj, że reprezentujesz **600 lat nieugiętej woli służenia narodowi**, zawsze pamiętaj, że niema czołgów, ani dział, ani gazów trujących, któreby mogły tę twierdzę polskości osłabić lub zgoła zniszczyć, zawsze pamiętaj, że **broniąc autonomji i autorytetu Uniwersytetu Jagiellonów, bronisz stale odnowicieli krwi serdecznej narodu, bronisz stale podwalin państwa i Jego potęgi.**

Przemówienie swoje zakończył prof. Marchlewski tradycyjnem życzeniem: „quod felix faustum fortunatumque sit“, poczem wręczył nowemu rektorowi godła władzy rektorskiej: herb (sceptrum regiminis), pierścień i łańcuch.

Z kolei zabrał głos rektor Kallenbach. Podziękowawszy kolegom z Senatu za wybór i wspomniawszy chwilę, gdy przed 40-tu laty w tej samej auli i z tego samego miejsca wygłosił pierwszy swój odczyt habilitacyjny za dziekanatu Zygmunta Wróblewskiego, mówił dalej w te słowa:

„Różne potem przebyłem losy: od skał fryburskich aux bords de la libre Sarin, aż po mury odrodzonego w roku 1919 Uniwersytetu Wileńskiego, skąd danem mi było na zakończenie naukowej drogi wrócić do matecznika lat młodocianych. Za tak wysokie odznaczenie jednego z najstarszych docentów naszej Almae Matris przyjmijcie Szanowni, Drodzy Elektorzy najszczersze me dzięki z głębi mego serca płynące. Nie poprzestanę oczywiście na tem podziękowaniu. Będę się starał całem mem urzędowaniem dowieść, że zaufaniu Kolegów godnie odpowiem“.

Przechodząc do omówienia potrzeb Wszechnicy Jagiellońskiej Magnificencja mówił:

Wszyscy w tem gronie wiemy, w jakich warunkach nauce polskiej rozwijać się dano. Państwo otacza zawsze swą szczerą życzliwością prastarą Szkołę Jagiellońską. Z całego splotu potrzeb bieżących wysuwają się dziś: **konieczność wykończenia budynku poświęconego ginekologji i rozpoczęcia co rychlejszego budowania gmachu nowego Bibljoteki Jagiellońskiej**, której potrzebę i konieczność uznał rząd polski w osobie swego premjera prof. Bartla.

Rozrost naszego Uniwersytetu mogę najlepiej uwydatnić doświadczeniem osobistem, kiedy w **jesieni 1880 roku** zapisywałem się tu na rok pierwszy studjów filozoficznych — zastałem w Uniwersytecie całym słuchaczów wogóle **sześciuset** na wszystkich wydziałach razem. Uważano wówczas, że był napływ „ogromny“, jak mówiono, na filologji klasycznej, bo zapisanych było na wszystkich latach razem filologów **czterdziestu**. Tłumnie uczęszczane wykłady prof. Stanisława Tarnowskiego gromadziły wogóle słuchaczów filologji polskiej, prawników, teologów, przyrodników, razem nie więcej nad setkę, która zbierała się w sali parterowej Coll. wówczas physici przy ulicy św. Anny. Słuchaczek nie było wtedy jeszcze wcale. Te same cyfry wystarczą, aby uwydatnić **rozrost olbrzymi Uniwersytetu Jagiellońskiego w ciągu połowy wieku.**

Gorące słowa do młodzieży.

Potrzeby młodzieży ówczesnej były zawsze te same i opieka nad tą młodzieżą wielka i czuła. Były to jednak czasy stokroć tańsze, a studja uniwersyteckie dla ubogiej młodzieży o wiele łatwiejsze. Wiemy, że dziś **młodzież nasza uniwersytecka przeżywa bardzo ciężkie chwile.** Niech będzie przekonaną, że u profesorów wszystkich, w całym Senacie i jego kierowniku znajdzie zupełne zrozumienie swych potrzeb i **szczere dla swej doli i niedoli współczucie.** Niech pamięta, że społeczeństwo polskie doskonale rozumie, czem jest w jego organizmie młode pokolenie, to przecież **fundament przyszłości całego narodu.** Profesorowie Polacy rozumieją, dla kogo pracują. Wasza przyszłość naukowa jest całą naszą nadzieją, oby się stała naszą chlubą!

Jesteście w najpiękniejszym okresie waszego życia, które przypadło na czasy odradzającej się i rozrastającej Polski wolnej. Wyście budowniczymi ojczyzny. Im więcej w latach waszych uniwersyteckich zdobędziecie wiedzy gruntownej, im więcej zahartujecie dusze wasze, **rzeźbiąc z nich charaktery dzielne, tem więcej zbogacicie Polskę odrodzoną! Wyście żołnierzami tej nowej Polski. Ona liczy na was i nie zawiedzie się nigdy, da Bóg!**

W imię Boże rozpoczynam rok 565 naszej ukochanej Almae Matris wykładem inauguracyjnym, związanym z tem, co wypełniało me życie naukowe.

Wykład inauguracyjny.

„Rzut oka na historję literatury polskiej w jej ostatniem stuleciu“ — oto temat wykładu inauguracyjnego rektora Kallenbacha. Mowca omówił ewolucję historji literatury polskiej od czasów Feliksa Bentkowskiego w r. 1814 poprzez okres działalności Czartoryskiego, Wiszniewskiego i Antoniego Małeckiego, zwrócił uwagę na literatury Tarnowskiego, Chmielowskiego i Brücknera, poczem scharakteryzował stosunek poezji narodowej do życia społecznego Polski ujarzmionej. Zakończył uwagą, że **żyjemy oczekiwaniem nowej twórczości w Polsce wyzwolonej i tęsknotą za jej przyszłem arcydziełem.**

Życie gospodarczo-społeczne.

Projekt budżetu na rok 1929|30

na tle obecnej konjunktury gospodarczej.

Jak było do przewidzenia, cyfry projektu budżetu na rok 1929/30 nie wywarły dobrego wrażenia. Dowodzą one, że rząd daleki jest od myśli oszczędności, którą tak gorliwie zaleca obywatelom. Dla orjentacji warto porównać projekt z budżetem na b. r.

Preliminarz rządowy na rok 1928/29 przewidywał dochody w wysokości 2,525.702.596 zł., a wydatki 2,478.370.242 zł.

W ostatecznej zaś redakcji, po poprawkach ciał parlamentarnych, dochody obracały się w granicach 2,655.009.715 zł, a wydatki 2,528.247.509. Nadwyżka więc budżetowa miała wynosić około 127 milj. zł. Z uwagi jednak na to, że urzędnikom przyznano równocześnie dodatek, ogólna suma wydatków podniosła się do 2,673 milj. zł.

W świetle tych cyfr projektowany budżet będzie większy po stronie dochodów o 154 miljonów zł. od preliminarza uchwalonego przez Sejm na b. r. budżetowy, w wydatkach zaś nawet o 274 milj. zł.

Projekt rządowy więc oznacza dalsze niezwykle silne rozdęcie granicy wydatków, a co za tem utrzymanie obecnego coraz dotkliwiej na ludność naciskającego fiskalizmu.

Wprawdzie przy zestawianiu budżetu na r. 1929/30 kierowano się według zapewnień komunikatu rządowego, wynikami gospodarki skarbowej w roku budżetowym 1927/28 i dotychczasowymi rezultatami obecnego okresu budżetowego, ale właśnie to kryterjum było zdaniem naszem niezbyt właściwe. Nastawienie się bowiem optymistyczne, jakie przebija z cyfr projektowanego budżetu jest w obecnych warunkach zupełnie nie na miejscu, z uwagi na wyczerpującą się siłę podatkową organizmu gospodarczego. Nikogo bowiem nie powinny łudzić stosunkowo dość pomyślne cyfry wpływów skarb., a zwłaszcza podatków. Są to jak słusznie się podkreśla w całem tego słowa znaczeniu dochody wyciskane z płatnika w sposób niejednokrotnie wprost drastyczny.

Jaskrawe zresztą światło na istotną przyczynę pomyślnych dochodów skarbowych rzuca owych 160 proc. wpływów z egzekucji i odsetek zwłoki w pierwszem półroczu b. r.

Pomijając już ten szczegół trzeba brać pod uwagę przy ocenie możliwości budżetowych fakt, **wyraźnego psucia się już konjunktury**, która tak świetnie dopisywała w roku 1927, a częściowo jeszcze w pierwszej połowie bież. roku. Mnożą się już wyraźne objawy **pogarszania się ogólnej wypłacalności handlu** (podnieszony już przez nas wzrost fali protestów), co przy niepokojącem kształtowaniu się stosunków na rynku pieniężnym, każe **b. ostrożnie oceniać rozwój stosunków gospodarczych w przyszłym okresie budżetowym, a tem samem i zdolność podatkową społeczeństwa.**

Stąd więc projekt rządowy rozdęcia budżetu wywołać musi duże zastrzeżenia.

Zachodzi ponadto jeden jeszcze moment, który komplikuje sytuację budżetową, t. j. sprawa podwyżek urzędniczych.

Trzeba sobie jasno zdać sprawę, że **projektowanem utrzymaniem 15 proc. dodatku, nie rozwiązano zupełnie problemu poprawy bytu pracowników państwowych.** Ze wzrostem drożyzny zajdzie znów w r. 1929/30 konieczność podwyżki uposażenia, tymczasem według projektu rządowego **nie będzie na to zupełnie funduszów.** Sytuacja więc istotnie kłopotliwa.

Chyba minister skarbu sięgnie do żelaznych swych rezerw, bo na nowe podatki Sejm się nie zgodzi.

Stanie więc przed ciałami parlamentarnemi ciężki orzech do zgryzienia, w postaci nadmiernie rozdętego budżetu z otwartą kwestją poprawy bytu urzędników, nad czem rząd przeszedł dziwnie gładko do porządku dziennego.

Generalna rewizja traktatu handlowego z Francją.

1 listopada rozpoczną się w Paryżu rokowania o generalną rewizję obowiązującej obecnie konwencji handlowej polsko-francuskiej z dnia 9 grudnia 1924 roku. Bezpośrednim powodem rewizji są zmiany, jakie zaszły w ciągu roku ostatniego **w całokształtcie stosunków traktatowych Francji z innemi państwami.** Punktem wyjścia zmian tych jest traktat handlowy **francusko-niemiecki** z dnia 17 sierpnia 1927 roku, który wprowadza politykę handlową Francji na nowe tory, mianowicie Francja w celach za bezpieczenia własnych interesów eksportowych w związku z zakończeniem inflacji, udzieliła ca łemu szeregowi państw znacznych prerogatyw celnych u siebie. Z tej racji konwencja francusko-polska 1924 roku **nie odpowiada już potrzebom chwili obecnej,** gdyż Polska znalazła się w stosunku do państw, które na rynku francuskim ostatnio uzyskały korzyści, **w położeniu gorszem niż poprzednio.** Na czele delegacji polskiej stanie prawdopodobnie dyr. dep. handlowego Min. P. i H. **Mieczysław Sokołowski.** Delegacja polska składać się będzie z 6 członków, delegatów M. S. Z., Min. Skarbu, Min. Przem. i Handlu i Min. Rolnictwa.

———oo———

Stocznia gdyńska przeszła w polskie ręce

„Gazeta Kaszubska“ donosi, że jedno z najpoważniejszych przedsiębiorstw w Gdyni, **Stocznia Gdyńska T. A., przeszła w dniu 1 października b. r. w ręce czysto polskie.** Transakcji dokonano w ten sposób, że 60 proc. akcyj, które dotychczas znajdowały się w ręku żyda Samuela Elpera i jego współwyznawców, wykupił znany w Gdyni przemysłowiec p. dyr. Wirpsza.

W czasie gospodarki żydowskiej Stocznia Gdyńska z przedsiębiorstwa stojącego początkowo na wysokim poziomie **spadła do roli bardzo małej.** Najlepiej ilustrują to cyfry zatrudnionych robotników. Liczba ich bowiem spadła **z 168 na 22.**

Obecnie nastąpić mają w przedsiębiorstwie poważne zmiany oraz przeprowadzone zostaną w większych rozmiarach inwestycje. M. i. jeszcze w tym roku zamierza Stocznia sprowadzić dok nośności 3000 ton, co pozwoli na przeprowadzenie robót w większym stylu.

Zieleniewski i Chodorów znizkowe

Na rynku walut tendencja bez zmiany; dolar prywatnie 8.88 do 8.88½, czeki bankowo 8.90¼ do 8.90¾. Bank Polski notuje bez zmiany.

Zebranie giełdowe zaznaczyło tendencję niejednolitą, ruch panowa.. ospały, nieliczny transakcyj dokonano jedynie małemi pozycjami i drobną ilością papierów. Zieleniewski i chodorów nieco słabiej, Elektrownia i Bank Polski lekko mocniej. Reszta papierów bez zmiany, obroty stosunkowo małe, usposobienie ospałe.

Na pogiełdziu objaw podobny, jedynie Nobel w transakcji przy większem poszukiwaniu. Dolarówka w towarze 95¾ słabiej, bez transakcji.

Notowano: Bank Polski 175, Zieleniewski 132, Żelazo 11. Elektrownia 56, Chodorów 192, Chybie 75.50, Nobel 28.

———oo———

Ze świata rzemieślniczego.

Zjednoczenie Mieszczańskie przeciw cechowemu komitetowi wyborczemu.

O jednolity front polski przeciw zażydzeniu rzemiosła.

W charakterystyce ruchu przedwyborczego do Izby rzemieślniczej w Krakowie, zamieszczonej onegdaj, zwróciliśmy uwagę na **rozbicie rzemieślników krakowskich** na kilka wzajemnie zwalczających się grup, z których dwie występują pod jednobrzmiącą nazwą „współpracy z rządem“.

W związku z tem nadsyła nam „Komitet gospodarczej współpracy z rządem dla wyborów do Izby rzem.“ (ul. św. Marka 8) wyjaśnienie, że komitet ten zawiązany został w dniu 26 lipca b. r., a więc o **miesiąc wcześniej od komitetu cechowego**, że zatem „nieprawdą jest jakoby wojewódzki cechowy komitet istniał już od roku“.

„Prawdziwą jest — cytujemy nadesłane nam pismo — okoliczność, że 30 września b. r. zapadła uchwała, domagająca się zlikwidowania tego Wojewódzkiego Cechowego Komitetu, uchwała ta jednak **zapadła nie na zwykłem zebraniu Komitetu, lecz na wiecu rzemieślników-wyborców,** których zebrało się na sali Towarzystwa Strzeleckiego około 2.000 osób, że zaś obecne były liczne delegacje z miast powiatowych i miasteczek obwodu wyborczego krakowskiego, reprezentowanych było rzemieślników **w liczbie około 8.000 tego obwodu.**

Rezolucja ta uchwaloną została jednomyślnie i raczej wyrażono zdziwienie, dla jakich celów zawiązano Komitet Wojewódzki Cechowy, skoro Komitet Gospodarczej współpracy z Rządem dla wyborów do Izby rzemieślniczej w Krakowie obejmuje całą Małopolskę i nigdzie nie zawiązano drugiego Komitetu. Właśnie dlatego **uchwalono żądanie likwidacji Wojewódzkiego Cechowego Komitetu** i domagano się, aby w imię solidarności rzemieślników całej Małopolski, członkowie Wojewódzkiego Cechowego Komitetu do współpracy z Komitetem Gospodarczej współpracy z Rządem dla wyborów do Izby rzemieślniczej w Krakowie przystąpili“.

Cytując lojalnie powyższe wyjaśnienia grupy Zjednoczenia Mieszczańskiego, nie możemy jednak nie zaznaczyć, że najważniejszem zadaniem polskiego rzemiosła w wyborach do Izby Rzemieślniczej jest utworzenie zwartego frontu polskiego przeciw żydostwu, które zdołało już tak silnie zawładnąć szeregiem gałęzi rzemiosła w Krakowie. Utrzymanie tak ważnej placówki jak izba rzemieślnicza w rękach polskich da się uzyskać wtedy tylko, **gdy polscy rzemieślnicy zaniechają wzajemnego zwalczania się i staną do zgodnej współpracy...** przedewszystkiem pomiędzy sobą.

(Dodajemy, że podana w wyjaśnieniu cyfra 2.000 uczestników wiecu w Sali Strzeleckiej wydaje się mocno przesadzona, skoro w sprawozdaniach o wiecu była mowa o 1.000 obecnych, a sala pomieścić może ogółem... 400 osób).

Rzemiosło krakowskie na Powszechnej Wystawie Krajowej.

W dniu 8 b. m. odbyło się „na Kołłowem“ zebranie krakowskiego komitetu rzemieślniczego dla Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu, z udziałem prezesa Izby Kosobudzkiego, cechmistrzów: Budzińskiego (kowale), Sztroca (brązownicy), Salawy (rzeźnicy i masarze), Kruczkowskiego (introligatorzy), Kudasiewicza (szczotkarze), inż. Marjana Starka (instalatorzy wodociągowi i gazowi) i w. in. Ze sprawozdania dyr. Izby p. Meixnera w tej sprawie wynika że rząd przyznał już subwencję 150.000 zł. na budowę pawilonu rzemieślniczego, który stanie przy ul. Siemiradzkiego pomiędzy ul. Kosaka a Ulańską w Poznaniu, z tem, że w pobliżu pawilonu rzemieślniczego urządzono będzie drugie wejście na Wystawę i kasa. W sprawie projektu budowy pawilonu zwrócono się do siedmiu **architektów** w m. Poznaniu, Warszawie, Krakowie i Lwowie. Na pracę konkursową przeznaczono 5.000 zł.

Wysokość metrażowego ustalona została prowizorycznie na 50 zł. za 1 m² w pawilonie, zaś w podcieniach na 30 zł. Powierzchnia użytkowa pawilonu ma wynosić najmniej 1.800 m², a na podcieniach 500 m². Koszta dekoracji stoisk ponoszą wystawcy. Każdy cech w Poznaniu ma zająć się wystawieniem eksponatów rzemieślników tej grupy rzemiosła, którą cech reprezentuje. Ulgi kolejowe dla transportu eksponatów rzemieślniczych będą przyznane przez Ministerstwo komunikacji. Prezesem zarządu grupy rzemieślniczej P. W. K. wybrano p. Juszczaka. **W Krakowie powstaje biuro filjalne** za rządu grupy dla pracy propagandowo-technicznej na terenie Małopolski.

Eksponaty rzemieślnicze będą wystawiane branżowo a nie regjonalnie. Przedstawi to lepiej dane grupy rzemiosła całego państwa, gdyż zwiedzający wystawę, chcąc przeglądnąć pewną grupę rzemiosła, nie potrzebuje zwiedzać wystawy poszczególnych miast.

Cechmistrz rzeźników i masarzy p. Salawa oświadczył, że przemysłowi temu trudno będzie wziąść udział w wystawie, a to z powodu znacznej odległości Krakowa od Poznania, skutkiem której wyroby masarskie ulegiyby zepsuciu.

Inż. Stark zaznaczył, że najpilniejszą rzeczą jest obecnie zebranie zgłoszeń od wystawców, by zarząd grupy mógł zorjentować się co do ilości wystawców i zapotrzebowania metrażu na eksponaty; należy przeto spieszyć się ze zgłoszeniem, by nie brakło miejsca w pawilonie.

Na zebraniach poszczególnych cechów, które specjalnie w tej sprawie zostaną zwołane, sprawa będzie szczegółowo omawiana.

Wybory do Izb handlowych

pod znakiem kompromisów z żydami.

Dnia 28 października b. r. odbędą się wybory do Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi, a listopada zaś we wszystkich pozostałych województwach. Zainteresowanie wyborami naogół średnie, w niektórych miejscowościach na wet minimalne. Kupiectwo polskie idzie do wyborów w połowie wespół z kupiectwem żydowskiem przez stworzenie wspólnych list kandydatów, średni przemysł zaś przejawia niezdecydowanie dążenie do wystawienia **własnych list kandydatów**, mimo, iż pertraktacje z średnim przemysłem żydowskim toczą się w całej pełni.

P. Wartalski dyrektorem Izby warszawskiej.

Na wniosek prezesa Izby przemysłowo-handlowej w Warszawie, p. Klarnera, minister przemysłu i handlu, p. Kwiatkowski, mianował **dyrektorem Izby p. S. Wartalskiego**, naczeln. dyrektora Stow. kupców i b. posła.

Radio.

Sobota 13 października.

Kraków (566) godz. 12 Transmisja sygnału czasu, hejnału z wieży Marjackiej, komunikatu lotniczo-meteorologicznego. 12.10 Muzyka z płyt gramofonowych. 15 Transmisja komunikatów. 17.10 Odczyt p. t. „Półwysep Hel“. 17.35 „Przegląd polityki zagranicznej ubiegłego tygodnia“, wygłosi dr. J. Reguła, wicesekretarz Uniw. Jag. 18 Transmisja programu dla dzieci z Warszawy. 19 Rozmaitości. 19.30 Dyr. Jan Stanisławski: „Lektura angielska“. 19.55 Transmisja komunikatu rolniczego. 20.30 Transmisja koncertu wieczorn. z Warszawy. 22.30 Transmisja muzyki tanecznej.

Warszawa (1111): godz. 12 Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie i komunikaty. 16 Muzyka lekka. 17 Odczyt „Przegląd najnowszych wydawnictw pedagogicznych. 17.35 „Rozwój demokracji w Stanach Zjednoczonych A. P.“ Odczyt IV. 18 Słuchowisko dla młodzieży. 19 Rozmaitości oraz skrzynka techniczna. 19.30 „Radjokronika“ wygłosi dr. Marjan Stępowski. 19.55 Komunikat rolniczy. 20.30 „Bohaterowie“ operetka Oskara Strausa. 22 Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny. 22.05 Komunikaty PATa. 22.30 Muzyka taneczne z dancingu „Oaza“.

Wiadomości i telegramy z ostatniej chwili.

Kowalski apeluje do miłosierdzia sędziów

Warszawa, 11 października. (Telef. wł.). We czwartek przemawiał w dalszym ciągu w procesie płockim obrońca Kobyliński, poczem ostatnie słowo wygłosił Kowalski. Obrona jego opierała się na tezie, że każdy reformator religijny podlega takim samym oskarżeniom, jak on i jako przykład cytuje świętą Teresę (!!). Do winy jakiejkolwiek absolutnie się nie poczuwa. Jeżeli w działalności swojej popełnił jakieś błędy, to poczuwa się tylko do następujących dwóch: Ogłosił mianowicie w „Myśli Marjawickiej" artykuł, wyrażający się ujemnie o sądownictwie polskiem, teraz zaś podczas procesu nabrał o niem jak najlepszego wyobrażenia. Drugim błędem jego było to, że w stosunku do duchowieństwa katolickiego był kostyczny i ostry wbrew zaleceniom mateczki Kozłowskiej, która kazała mu być niesłychanie uprzejmym i tolerancyjnym. W końcu Kowalski prosił o uniewinnienie, a już jeżeliby jakakolwiek kara miała spaść na niego, to prosił sędziów o zmiłowanie. O godz. 4.30 sąd zamknął obrady i odroczył się do godz. 9-tej wieczorem. Wtedy zostanie ogłoszony wyrok.

—o0o—

Warszawa 11/10. (Telef. wł.). Minister Zaleski przyjął posła Stan. Zjedn. Stetsona i posła szwajcarskiego Segessera, oraz przewodniczącego polskiej delegacji do rokowań z Niemcami, Twardowskiego.

Warszawa 10/11. (Telef. wł.). Do Warszawy przybył poseł Rzplitej w Berlinie, p. Knoll, który odwiedził placówki konsularne w Wrocławiu, Opolu i Bytomiu. Podróż po Niemczech odbył p. Knoll samochodem.

Ograniczenie przemiału żyta i pszenicy.

Warszawa 11/10. (Telef. wł.). W najbliższym czasie ukaże się rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych o przemiale pszenicy i żyta. Rozporządzenie to ogranicza przeróbkę pszenicy na mąkę o gatunku nie wyższym niż 60% i żyta o gatunku nie wyższym niż 75%.

Z powodu tego rozporządzenia ministerstwo spraw wewnętrznych opracowało odpowiednie szczegółowe instrukcje dla władz I. i II. instancji. Zadaniem tych władz będzie prowadzenie przy udziale fachowców, systematycznej lustracji młynów, składów mąki, piekarń i t. d., celem stwierdzenia o ile zakłady te przestrzegają wspomnianych ograniczeń.

Robotnicy łódzcy radzą nad sprawą strajku powszech.

Warszawa. 11 10. (Tel. wł.) W ciągu czwartku panował w Łodzi spokój. Przemysłowcy łódzcy prawdopodobnie dopiero późnym wieczorem we czwartek powezmą decyzję w sprawie postulatów robotniczych. Prawdopodobnie przyjmą propozycję rządową. Wśród robotników dochodzą do głosu elementy rozważniejsze. Na piątek zwołano zebranie wszystkich związków zawodowych, aby proklamować strajk powszechny. Zgromadzenie tramwajarzy postanowiło nie zgodzić się na proponowaną podwyżkę 10 proc. i domagać się 20 proc. W razie nieuzyskania 20 prc., tramwajarze grożą przystąpieniem do strajku.

Przemysłowcy z zagłębia dąbrowskiego u ministra Jurkiewicza.

Warszawa 11/10. (Telef. wł.). We czwartek minister Jurkiewicz przyjął przedstawicieli rady zjazdu przemysłowców zagłębia dąbrowskiego i chrzanowskiego w sprawie warunków produkcji w górnictwie i w sprawie ostatniego zatargu, który wybuchł na tle żądań robotniczych. Jak wiadomo, decyzję odroczono o tydzień.

Uczeń Matejki ofiarował obrazy Muzeum Narod. w Krakowie.

Chicagoski „Dziennik Związkowy" donosi z Buffalo: W Buffalo zamieszkuje od lat sędziwy Polak, artysta-malarz, p. Stanisław Grocholski, dawny uczeń mistrza Jana Matejki.

Onegdaj p. Grocholski złożył w konsulacie Rzeczypospolitej Polskiej w Buffalo 5 cennych obrazów olejnych znanych artystów polskich: Szymanowskiego, Stanisławskiego i 2 własne dzieła — celem ofiarowania ich Muzeum Narodowemu w Krakowie.

EKSPLOZJA AMUNICJI POD TREWIZĄ.

Warszawa 11/10. (Telef. wł.). W nocy ze środy na czwartek nastąpił olbrzymi wybuch amunicji pod Trewizą. Ofiarą padło kilkunastu ludzi.

Co było przyczyną katastrofy praskiej?

Dalsze 4 trupy wydobyto z gruzów. — Pomoc dla ofiar katastrofy.

Praga, 11 10. (PAT.) Akcja ratownicza przy gruzach zawalonego domu trwała przez całą noc. Wyciągnięto jeszcze z pod gruzów 4 trupy. Minister Bobót publicznych Spina oświadczył w senacie, że jeżeli chodzi o akcję budowlaną, to administracja państwa niema bezpośredniego wpływu na kompetetne w tym względzie władze autonomiczne. W składach państwowych materjałów budowlanych obowiązują przepisy uniemożliwiające podobne wypadki. Na łamach „Prager Tagblatt" prof. Wyższej szkoły technicznej Fiedler stwierdza, że grunt, na którym stoi Praga jest solidny i nie może być uważany za przyczynę wypadku. Prezydent Rpubliki Czechosłowackiej wyznaczył 150.000 k. c. dla ofiar katastrofy. Czerwony Krzyż organizuje zbiórkę na rzecz ofiar katastrofy.

—o0o—

O wewnętrzne rozbrojenie Austrji.

Wiedeń. 11 10. (PAT.) Dzisiaj o godz. 11 przed południem odbyła się, zapowiedziana oficjalnie, pierwsza konferencja stronnictw w sprawie rozbrojenia wewnętrznego. Kanclerz Seipel, zagajając konferencję oświadczył, iż uważa za rzecz naturalną, że w ciągu dalszego przebiegu rokowań powiększy się koło uczestników konferencji. Decyzje w tej sprawie pozostawia stronnictwom. Imieniem rządu złożył kanclerz Seipel oświadczenie, że rząd bierze na serjo obrady w sprawie zabezpieczenia pokoju wewnętrznego. Po oświadczeniu kanclerza nastąpiła wymiana zdań między przedstawicielami poszczególnych stronnictw. Dalsza konferencja odbędzie się w piątek o g. 7 wieczorem.

—o0o—

Polska otrzymała złoty medal za walkę z gruźlicą.

W ciągu VI Kongresu przeciwgruźliczego, trwającego w Rzymie od 25 września b. r. urządzono międzynarodową wystawę przeciwgruźliczą, w której także Polska wzięła udział, urządzając osobny pawilon. Dział ten od samego początku zwracał powszechną uwagę; między innymi oglądał go Mussolini. Obecnie dział polski otrzymał pierwszą nagrodę w postaci złotego medala królewskiego.

Po zamknięciu kroniki.

Zażegnanie przesilenia w Teatrze m. im. Słowackiego

Wczoraj donosiliśmy, że dyrektor Teatru miejskiego im. Słowackiego Dr. Nowakowski wniósł prośbę do Prezydjum miasta o urlop, z którego niema zamiaru powrócić na zajmowane stanowisko. Jak słychać targ między Dyrekcją Teatru a Magistratem, który spowodował p. Nowakowskiego do powyższego demonstracyjnego kroku został już zlikwidowany i p. Nowakowski cofnął swoje ustąpienie ze stanowiska dyrektora.

Jak słychać p. Nowakowski po otwarciu sezonu w bież. roku zwracał się kilkakrotnie do gminy m. Krakowa z przedstawieniem fatalnego stanu instalacyj elektrycznych i wodociągowych. Gmina przez dłuższy czas lekceważyła nalegania dyrektora i dopiero groźba dymisji spowodowała uzupełnienie braków. Dyr. Nowakowski — jak zaznaczyliśmy na wstępie — cofnął rezygnację, jednak wyjeżdża na kilkotygodniowy urlop do Berlina.

—o0o—

Dom katolicki.

W niedzielę 14 b. m. o godz. 12 w południe odbędzie się w Krakowie uroczystość poświęcenia kamienia węglowego pod Dom Katolicki na rogu ul. Zwierzynieckiej i Straszewskiego. Poświęcenia dokona Książę Metropolita Sapieha.

W uroczystości biorą udział Chrześcijańskie Związki zawodowe i Katolickie Stowarzyszenia robotnicze ze sztandarami. — Zbiórka o godz. 11 rano w Domu przy ul. Potockiego L. 11, skąd o godz. 11.30 w pochodzie pójdą na ul. Straszewskiego.

—o0o—

Kraków, dnia 12. października 1928.
Piątek 12: św. Maksymiljana.
Sobota 13: św. Edwarda.
Sobota 13: wsch. słońca o godz. 5.56, zach. o 16.55.

—o0o—

UCZNIOWIE SZKOŁY PRZEMYSŁOWEJ NA WYSTAWIE BERNEŃSKIEJ. Z inicjatywy Akademickiego Koła Przyjaciół Czechosłowacji wyjeżdża w dniu dzisiejszym wycieczka uczniów krakowskiej Szkoły przemysłowej, złożona z 20 osób, na zwiedzenie Wystawy kultury współczesnej w Bernie Morawskim.

FATALNE SKUTKI EKSPLOZJI MOTORU. Na stację Pogotowia ratunkowego zgłosił się Zygmunt Kozłowski kierowca autobusu, który z powodu eksplozji motoru wywołanego zagotowaniem się wody w motorze został dotkliwie poparzony na twarzy. Ofiarę wypadku opatrzył lekarz na miejscu.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Wczoraj popołudniu interwenjował lekarz Pogotowia ratunkowego w domu pod l. 19 przy ul. Józefińskiej, gdzie Aniela Dudek (l. 30) żona robotnika po kłótni z mężem wypiła większą ilość spirytusu denaturowego z kwasem octowym. Lekarz przepłukał żołądek desperata poczem przewiózł ją do szpitala.

ZNOWU WYPADKI SAMOCHODOWE. Szofer dorożki automobilowej Franciszek Noworyta, jadąc ul. Starowiślną w kierunku Podgórza, najechał na Pawła Buzdę (lat 19), robotnika z Rzeszotar. Buzda przez nieuwagę wleciał pod auto, a uderzony wachlarzem, doznał złamania lewej nogi. Karetka Pogotowia rat. odwiozła go do szpitala św. Łazarza. — Podobnemu wypadkowi uległ robotnik Stanisław Musiał. Dnia 10 b. m. został najechany na ul. Płaszowskiej koło mostu kol., wskutek czego doznał złamania lewej nogi powyżej kolana. Zaopiekował się nim lekarz Pogotowia ratunkowego.

—o0o—

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

NOWENNA DO ŚW. JANA KANTEGO w kościele akademickim św. Anny rozpocznie się dziś w piątek o godz. 6 wieczór.

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Piątek: „Kupiec wenecki".
Sobota: „Pani Bianka" (premj. — nowość).

GONG.

Piątek: „Precz z rozwodami".

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: „O czem się nie mówi rodzicom".
UCIECHA: „Moulin Rouge".
NOWOŚCI: „Brudne pieniądze".
SZTUKA: „Spiedzy".
CORSO: „Syn Szeika".
WARSZAWA: „Szkarłatna róża".

NEKROLOGJA.

ZGON TEODORA KONOPKI.

Niedługo po śmierci Kazimierza Kamińskiego zmarł w Warszawie Teodor Roland, pseud. Konopka, emerytowany artysta Teatru Narodowego. Wyszedłszy ze szkoły W. Szymanowskiego odbył pospolitą wówczas wędrówkę po prowincji, a potem za dyrekcji Koźmiana grywał w Krakowie pod pseudonimem Konopka. Później grywał w Petersburgu oraz w warszawskich Rozmaitościach. Za zasługi położone w swym zakresie działania otrzymał Roland w roku 1924 krzyż kawalerski Polonia Restituta.

Słowacy żądają bezwzględnie autonomji.

Ultimatum słowackiej partji ludowej.

Praga. 10 10. (PAT) Według doniesień prasy w łonie słowackiej partji ludowej (ks. Hlinka) wysunięto żądanie, aby do 31 października samorząd administracyjny został drogą ustawową zamieniony na autonomję polityczną. W razie nie uwzględnienia tego żądania parlametarni przedstawiciele partji mają wyciągnąć jak najsersze konsekwencje. Słowacy żądają zatem zmiany konstytucji czechosłowackiej. Ponieważ potrzebna jest do tego większość parlamentarna $^{3}/_{5}$, której to większości obecna koalicja nie posiada, musieliby Słowacy znaleźć sprzymierzeńców wśród socjalistów.

Na drodze do pacyfikacji Bałkanów.

POROZUMIENIE GRECJI Z JUGOSŁAWJĄ OSIĄGNIĘTE.

Wiedeń. 11 10. (PAT.) Dzienniki donoszą z Białogrodu. Konferencje Venizelosa z jugosłowiańskimi mężami stanu zostały dzisiaj przed południem ukończone. W południe przyjął Venizelos przedstawicieli prasy białogrodzkiej i zakomunikował im, że osiągnięte zostało pełne porozumienie z Jugosławją. Dziś przed południem podpisany będzie protokół, w którym wszystkie kwestje sporne, między oboma państwami będą uregulowane.

S. S. VAN DINE. 15

Sprawa panny Odell.

— Więc jest pani absolutnie przekonana, — jeszcze raz upewniał się Markham, — że w czasie, gdy pani wychodziła, nikt nie mógł być schowany w tych pokojach.

— Tak, pod tym względem nie mam żadnych wątpliwości.

— Czy nie pamięta pani przypadkiem, czy klucz do tej szafy był wewnątrz, gdy pani otworzyła szafę, by wyjąć swoje rzeczy?

Kobieta spojrzała z namysłem na drzwi i nie odpowiadała przez chwilę.

— Był po stronie zewnętrznej, jak zawsze, — powiedziała wreszcie, po dłuższym namyśle. — Pamiętam to dokładnie, gdyż zaczepiłam o niego jedwabiem starej sukni, którą wieszałam.

Markham zmarszczył się i znów podjął indagację.

— Mówi pani, że nazwisko owego mężczyzny, który towarzyszył pannie Odell do restauracji, jest jej nieznanie. Czy może nam pani powiedzieć nazwisko któregokolwiek z tych mężczyzn, z którymi panna Odell zwykła była wychodzić wieczorami?

Panna Odell nigdy nie wymieniała przy mnie nazwisk, — odpowiedziała pokojowa. — Pan rozumie, ja byłam tu tylko w dzień, a wszyscy ci panowie, których ona znała, przychodzili wieczorem.

— I nigdy nie słyszała pani, by panna Odell mówiła, że się kogoś obawia?

— Nie, proszę pana, chociaż wiem, że był taki, którego starała się pozbyć. To człowiek o bardzo złym charakterze — ja w każdym razie byłabym mu nie dowierzała — i powiedziałam pannie Odell, żeby się miała przed nim na baczności. Ale ona znała go oddawna i przypuszczam, że kiedyś musiała być dla niego bardzo... dobra.

— Jakim sposobem posiada pani te wiadomości?

— Pewnego razu, może tydzień temu, — tłumaczyła dziewczyna, — przyszłam po śniadaniu, a on był z nią w tamtym pokoju. Nie słyszeli mnie, gdyż portjery były zapuszczone. On żądał od niej pieniędzy, a gdy starała się zbyć go niczem, zaczął grozić. Wtedy powiedziała coś, z czego wynikało, że już przedtem dawała mu pieniądze. Uczyniłam jakiś szmer, wówczas zaprzestali sprzeczki i niebawem on oddalił się.

— Jak wyglądał ten człowiek? — zapytał Markham z budzącem się znów zainteresowaniem.

— Był dosyć szczupły, niebardzo wysoki i wyglądał na lat trzydzieści. Miał twarz... twardą, choć był raczej przystojny, i blado-niebieskie, dziwne oczy. Zawsze nosił włosy zczesane w tył i wypomadowane, małe, żółte, ostro zakończone wąsiki.

— Aha, — rzekł Vance. — Nasz elegancik z morskiej pianki.

— Czy od tamtej pory ten człowiek był tu jeszcze kiedyś? — zapytał Markham.

— Nie wiem, proszę pana, — w każdym razie nie podczas mojej obecności.

— To już chyba wszystko — rzekł Markham. i kobieta opuściła pokój.

— Niewiele nowego nam powiedziała — zrzędził Heath.

— Jakto, — zawołał Vance. — Ja sądzę, że dowiedzieliśmy się bardzo ciekawych rzeczy. Wyjaśniła kilka spornych punktów.

— Którez to szczegóły tej informacji uważasz za tak rewelacyjne? — zapytał Markham ze źle ukrytem zniecierpliwieniem.

— Wiemy teraz, nieprawdaż? — odparł Vance pogodnie, — że nikt nie był tu ukryty, w czasie gdy ta służąca opuściła mieszkanie wczoraj wieczorem.

...Dalej, dowiedzieliśmy się, że ktoś widocznie zamknął się w szafie, o czem świadczy przełożenie klucza, i że to ukrycie się nie nastąpiło przed odejściem służebnej, t. zn. po godzinie siódmej.

— Naturalnie — potwierdził Heath z ironiczną zgryźliwością. — Wtenczas, gdy boczne drzwi były zaryglowane, a telefonista, który siedział ciągle w sieni frontowej przysięga, że nikt tą drogą nie wchodził.

— Przyznaję, że jest to trochę zagadkowe — rzekł Vance posępnie.

— Jakto zagadkowe? — mruknął Markham. — To poprostu niemożliwe.

Heath, który teraz zapuścił wzrok wojowniczy do wnętrza szafy, bezradnie potrząsnął głową.

— Czego nie rozumiem, to tego — rozważał głośno — dlaczego ten jegomość, który schował się w szafie, po wyjściu z niej, nie splondrował jej tak, jak wogóle wszystkiego w tem mieszkaniu.

— Sierżancie — rzekł Vance. — Utrafiłeś w samo sedno sprawy... Widzi pan, porządne, nietknięte wnętrze tej szafy właśnie budzi podejrzenie, że źle wychowana osoba, która przetrząsnęła te zachwycające pokoje, ominęła szafę dlatego, że nie mogła jej otworzyć, bo drzwi były od wnętrza zamknięte.

— Dajże spokój — zaprostetował Markham. — Ta twoja teorja wychodzi z założenia, że w tem mieszkaniu obecne były wczoraj wieczorem dwie nieznane osoby.

Vance westchnął.

— Niestety, wiem o tem. A my nie możemy wprowadzić tu logicznie ani jednej... To bardzo przygnębiające, prawda?

Heath szukał pociechy, nadając nowy kierunek swym myślom.

— W każdym razie wiemy, — oświadczył, — że elegancki gość w lakierach, który tu był wczoraj o godzinie wpół do dziesiątej, był prawdopodobnie kochankiem Odelki i pewnie ją wyzyskiwał.

— W jakim jednak stopniu ten oczywisty fakt ma się przyczynić do rozwiązania mgły, która nas otacza? — zapytał Vance. — Każda prawie nowoczesna Dalila ma swego Samsona. Byłoby raczej dziwne, gdyby nie było takiego draba gdzieś za kulisami.

— To wszystko prawda — odrzekł Heath. — Powiem jednak panu coś, panie Vance, czego pan może nie wie. Ludzie, dla których dziewczęta tego rodzaju tracą głowę, to zazwyczaj rzezimieszki, zawodowi zbrodniarze, rozumie pan? Dlatego, to, wiedząc, że ta robota była dziełem zawodowego włamywacza, nie jest mi obojętną wiadomość, iż frant, który odgrażał się Odelce i wyciągał od niej forsę to ten sam numer, który kręcił się tu wczoraj wieczorem... I powiem jeszcze to: opis jego pasuje doskonale do tych wykwintnych opryszków, co to bywają po eleganckich lokalach nocnych.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca za „Głos Narodu“ Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor naczelny Jan Matyasik. Redaktor odpowiedzialny Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferka.